

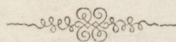
oo
ab

ELEKTRA

TRAGEDYA SOPHOKLESA.

PRZEKLADANIA

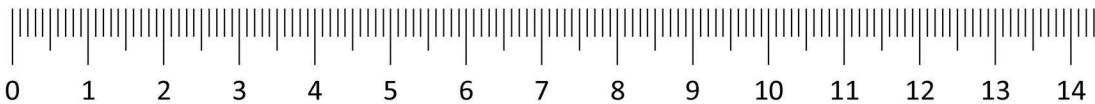
Antoniego Młateckiego.

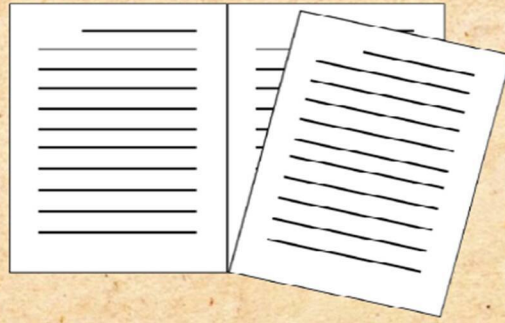


POZNAŃ

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1854.





W woluminie kolejno współprawne sygnatury:



256551 I

256552 I

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



256552

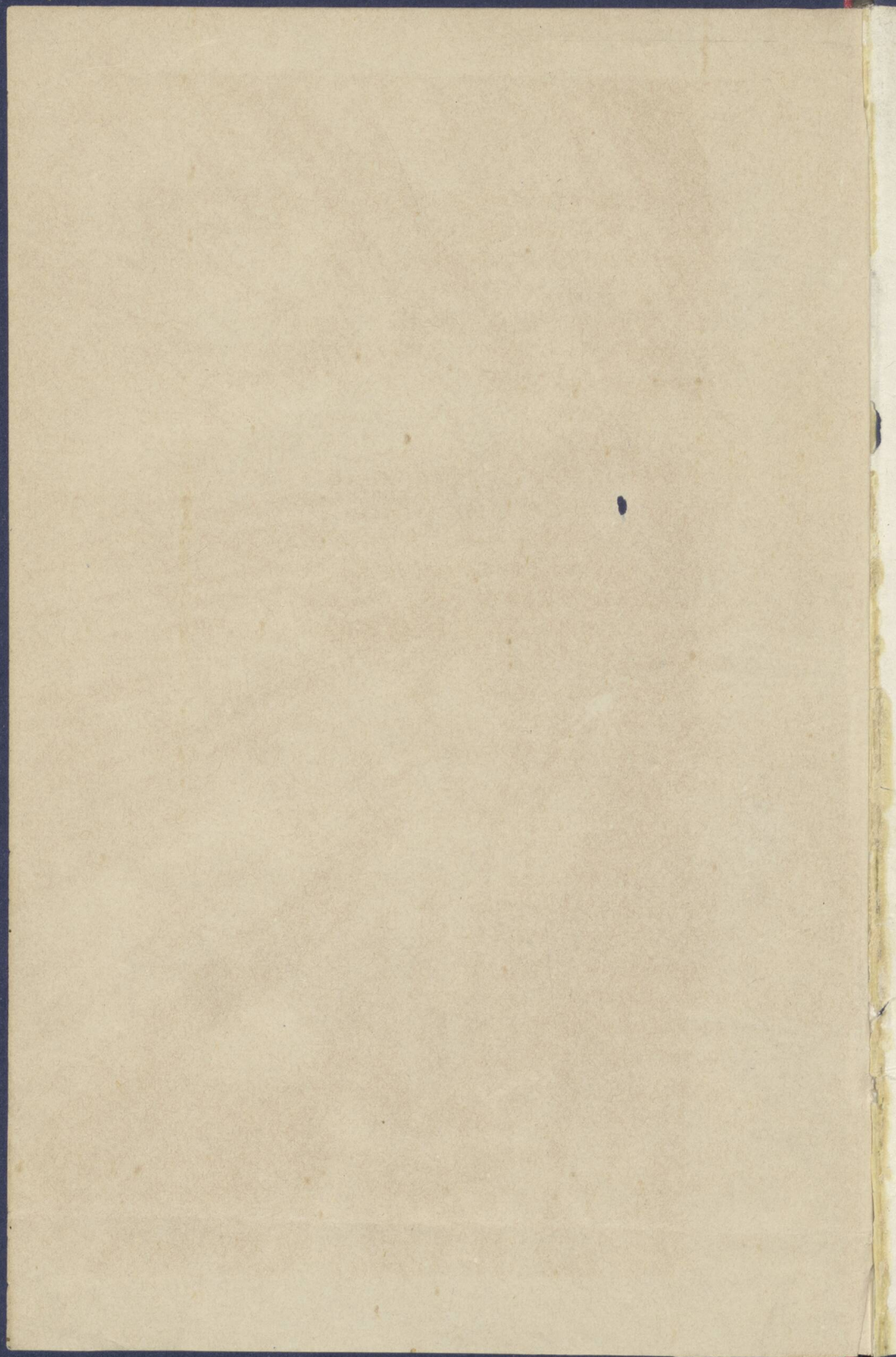
256551

Wypożycza się
tylko do czytelní

147

1-2





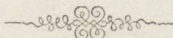
20
ab

ELEKTRA

TRAGEDYA SOPHOKLESA.

PRZEKLADANIA

Antoniego Mafleckiego.



POZNAŃ

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1854.

ELEKTRA

WYDZIAŁ Z SOPOCINA

256551. II



1950. Dc. 2449.

PRZEDMOWA.



Ogłaszając drukiem obecny przekład tragedyi starożytnego poety, uważam za konieczne podać przedewszystkiém przyczyny, które mnie skłoniły do wyboru wiersza, w jakim ją przełożyłem.

Było to zawsze przekonaniem mojem, że tłómaczenia utworów starożytnych, mianowicie zaś greckich, nie dadzą wyobrażenia o oryginale: jeżeli przełożone choćby najszcześliwiej myśli, obrazy i zwroty oryginału nie będą oddane w takiej formie, któraby sama przez się już świat starożytny przypominała. Ma to do siebie każdy (nawet i nowoczesny) poetycki utwór, że myśl i wiersz, rzecz i forma stanowią w nim jedność nierozzerwaną. Ztąd też każdy przekład, choćby był i najwierniejszy pod względem rzeczy, jakoś się inaczej wydaje, jeśli jest dokonany z prozy na wiersz, albo z wiersza na prozę, albo wreszcie z wiersza na taki rodzaj wiersza, który z nim nie ma żadnego co do charakteru i tonu powinowactwa. Przekłady takie mogą się podobać, mogą się czasem zdawać piękniejsze nawet, niżli sam oryginał, i być niepośledniem

zbogaceniem własnej literatury. Ale jeżeli chodzi o to, aby Swoim dać pojęcie o charakterze i duchu poety, którego się tłómaczy: zadanie natenczas niewątpliwie jest chybione. Całe wrażenie, jakie dzieło w oryginale na czytelniku sprawia, ginie w takim razie niepowetowanie; bo i największe piękności — obcą ręką podłożone — nie zastąpią tego, co właśnie znamionuje pierwotwór.

Przekonanie to — powzięte z samego zastanowienia nad odrębnością form starożytnych w poezyi — stwierdzone zostało faktami. Mamy już rozmaite tłómaczenia arcydzieł greckich; pomiędzy niemi mogłyby niektóre być skądinąd policzone do prac prawdziwie wzorowych, aczkolwiek są tylko urywkami danemi na próbę. Mamy trzy mianowicie dramata greckie przełożone na język polski: *Oedipa Króla* przez Alfonsa Walickiego, *Antigone* i *Oedipa Kolonejskiego* przez P. Kaszewskiego. Wszystkim tym publikacyom nie można zaprzeczyć zalet, które do najpożądańszych należą w rzeczach tego rodzaju; a przecież, gdyby z nich tylko miał sobie kto utworzyć wyobrażenie o dramaturgii klasycznej, bardzo niedokładne, jeżeli nie wprost fałszywe miałby o niej rozumienie! Daleko więcej one zakrawają na tłómaczenia francuzkich klasycznych tragedyi Corneilla albo Racina, aniżeli na starożytne utwory. Kiedy się je porównywa z oryginałem: niewiedzieć właściwie, czemu przypisać tę uderzającą w nich niegreckość i niestarożytność. Myśli oddane są po większej części wiernie, obrazy naśladowane szczęśliwie, nawet zwroty częstokroć trafnie wyrażone w przekładzie. Styl jest poważny, wiersz i rym dość gładki, język utrzymany na wysokości przedmiotu. Z tém wszystkiém, jest coś rażącego w całym wrażeniu, jakie

te przekłady wywierają na czytelniku. Choć w szczególności nie ma nic do naganienia: w całości czuje się jednak, że duch starożytny z tych kopii uleciał, że to nie Sophokles, choć na pozór wyraża się wziętemi ze Sophoklesa myślami!

Rozumiem, że się nie pomylę, kiedy postawię twierdzenie, że wszystko tu zwichnęła źle dobrana forma wiersza. — Zwyczajny wiersz, mianowicie zaś wiersz *rymowy*, jakiego użyto w przekładzie dwóch ostatnich tragedyi, t. j. *Antigony* i *Oedipa Kolonejskiego*, nie jest zdolny zastąpić téj formy klasycznej, która w samej wiersza budowie nosi znamię tak właściwe całej starożytności! Nietylko jedenastozgłoskowy, ale nawet trzynastozgłoskowy wiersz nasz zbyt mało ma powagi i sędziwości obok spadków rytmicznych, jakimi jest oddany dialog w scenicznych starożytnych utworach. Braknie mu téj wagi, téj że tak powiem lapidarności toku, jaką brzmi każde słowo ujęte w formy klasyczne. Wszelki wiersza rodzaj, do którego przyzwyczajeni jesteśmy jako do organu naszej własnej poezyi, przez to samo że z nim jesteśmy spoufaleń, psuje, zmienia całe wrażenie, jakiego godzi się żądać od przekładu z greckiego oryginału. Rym w szczególności przeistacza od razu cały koloryt, ton i wyraz starożytnego pomysłu, — modernizuje co się do nowoczesności nie nadaje, — zostawia myśl greką w polowie drogi i jakby w napowietrzném zawieszeniu pomiędzy klasycznością a nowożytności sferami.

Nie stósuje się, co powiedziałem, do wybornych przekładów Syrokomli. Co innego jest tłómaczyć poetę iście starożytnego, a co innego znowu przekładać naszych własnych pisarzy, którzy tylko z kunsztu rzeczy swoje śpiewali w języku Rzymian. U tych myśl jest

i polska i nowoczesna. Niewłaściwie i że tak powiem *docześnie* tylko jest ona przyodziana w szaty starożytne. Odrzucić z niej tę obcą powłokę i pozwolić odezwać się uczuciom swojskim po swojsku — oto zadanie, które przy talencie Syrokomli rozwiązane być może i na pożytek i na chwałę literatury naszej. Ale zupełnie inaczej ma się rzecz z utworami, które tak są nierozzerwanie spowite z swoją starożytną klassyczną formą, że chcieć je z niej wyzuć i przelać w formy nowotne, jestto przeoblec starego Rzymianina w tużurek i spodziewać się jeszcze, że on i w tym stroju pozostanie tём, czём był w todze.

W skutek spostrzeżeń powyższych będąc z góry przekonanym, że zamierzony przezemnie przekład jednego przynajmniej dramatu klassycznego na próbę, jeżeliby się miał udać, dokonany być powinien wierszem odpowiednim wierszowi oryginału: uznałem za najwłaściwsze użyć do tego nierymowego miarowego wiersza, zwanego w starożytności *tetrameter trochaicus acatalecticus*.

Wprawdzie części dialogowe w dramatach Sophoklesa i we wszystkich prawie tragediach greckich, jakie się do czasu naszego dochowały, nie są pisane trochejem, ale wierszem *iambicznym*, zwanym *trimeter iambicus*. Wiersz ten jednak składając się ze sześciu iambów, to jest z dwunastu zgłosek tak się do siebie mających, że po każdej krótkiej następuje długa:

o — o — — | o — o — — | o — o — —

tak jest przeciwny duchowi naszego języka, że dość nań spojrzeć przelotnie, aby uczuć niepodobieństwo użycia go za formę ustępów tak długich, jakimi są dialogowe części dramatu klassycznego. Nie dość bowiem, że ani jednego nie mamy w języku naszym wy-

razu, któryby był z natury swojej iambem (◡ ◡, język francuzki ma ich poddostatkiem!); nie dość, że tylko więc przez kunsztowne i nienaturalne łączenie wyrazów jednozgłoskowych z wielozgłoskowemi tworzyć można iamby (np. *to wróg!* ◡ ◡; *ugodził w rzecz* ◡ - ◡ ◡); ale co gorsza, ostatnią syllabą w wierszu iambicznym musiałby zawsze być wyraz jednozgłoskowy, gdyż inaczey długości czyli akcentuacyi na zgłosce ostatniej wybić po polsku nie można. W takim razie byłby np. pierwszy wiersz obecnej tragedyi:

O! synu męża, co na czele niegdyś wojsk i t. d.

Takich zaś wierszy kilka setni po sobie bez przerwy następujących takby znużyły ucho czytelnika polskiego, że ani sposób przypuścić, aby kto dla miłości utworu miał odwagę dobijać się do końca takiej stukającej i nienaturalnej kompozycyi.

Uznawszy przeto niepodobieństwo przekładania *Elektry* wierszem, jakim ona oddana w oryginale, użyłem formy, która w czasach przed-sophóklesowych na scenie greckiej panowała porówno z iambem i dopiero w późniejszych czasach zupełnie ustąpiła onemu miejsca, t. j. dobrałem sobie wiersza *trocheicznego*. A miałem do tego następujące powody i prawa. Od czasu pierwszego dramaturga starożytnego *Thespisa*, aż do *Aeschyla*, trochaeus ulubionym był rytmem w częściach dramatu dialogowych, czyli tak zwanych *epeisodiach*. Mamy wyrażne tego świadectwa w wzmiankach autorów starożytnych o tém piszących; jako też w samychże ocalonych fragmentach ze sztuk owęj epoki, zaginionych w całości. Najrychlejsza *Aeschyla* tragedia z tych, które dotrwały w zupełności aż do dni naszych, tragedia pod tyt. *Persy*, po większej części jest jeszcze wykonana takimże wierszem. W *Agamemnonie* tegoż poety

oraz w *Oedipie Królu* Sophoklesa są ku końcowi tych sztuk ustępy trocheicznym wierszem pisane, w zastępstwie iambu. Mam przeto po sobie tradycyę starożytną i że tak powiem prawo historyczne, na mocy których tłómacząc dramat grecki *szesnastozgłoskowym trochejem*, wolno mi twierdzić, że zatrzymałem wiersz, jakim i sami mistrzowie klasycyści pisali sceniczne utwory swoje; że przyswoilem sobie formę, którą sama starożytność uznała za stosowną i właściwą do użycia w dialogowych częściach tragedyi.

Postać wiersza trocheicznego, o którym mówię, jest następująca:

— — — | — — — || — — — | — — —

Kreska podwójna w środku oznacza średniówkę; kreski pojedyncze odznaczają stopy, których jest cztery. Linijki leżące wyrażają sylaby długie, półkola krótkie. Wprawdzie niewłaściwie się tłómaczę, nazywając sylaby długimi lub krótkimi, kiedy w języku naszym ani jednych ani drugich nie posiadamy. Miara podobna zgłosek, na długie i krótkie, ma rzeczywiście miejsce w samych tylko językach starożytnych, gdzie nie na akcencie (jak w wszystkich nowożytnych), ale na długości i krótkości zgłosek harmonijnie po sobie następujących, polegała istota wiersza. Ale porozumiawszy się z góry raz na zawsze, co mamy w naszym języku przez takie wyrażenia konwencyjnie rozumieć, nie zawadzi podobno zatrzymać te już utarte nazwy techniczne i dla naszego użytku. Otóż zastępują u nas miejsce sylab długich zgłoski w wyrazie *akcentowane*; krótkich — *nieakcentowane*. Np. w wyrazie *Ojciec* zgłoska *oj* jest akcentowana (a więc długa); *ciec* nieakcentowana (a zatem krótka); wyraz ten pod względem metrycznym jest przeto taki: — —, czyli jest tro-

chejem; *nieprzyjaciel* jest podwójnym trochejem - ∪ ∪ ∪. Wyrazy zestawione, jak: *Wielki królu*, *Wódz potężny* i t. p. są także trocheicznego składu ∪ ∪ - ∪. Wyrazy jednozgłoskowe uchodzić mogą tak za długie (akcentowane), jak za krótkie (nieakcentowane), w miarę tego czy mają na sobie przycisk, czy też są tylko enklitykami, partykułami bez przycisku. Czasowniki zatem, rzeczowniki, przymiotniki i wszelkie w ogóle takie jednozgłoskowe słowa, które w skutek samodzielnego swego znaczenia mają wagę czyli przycisk w mówieniu, uważam bez wyjątku za długie (za *ciężkie*, za akcentowane). Partykuły zaś, jak: *się*, *mi*, *nie*, *by*, *że*, *zaś*, *i*, *na* i t. d. uchodzić winny za zgłoski krótkie (*lekkie*, nieakcentowane), chyba że sens zdania nadaje im wyjątkowie pewną wagę moralną, której same przez się nie mają.

Tyle dla objaśnienia wiersza, którego użyłem w dialogu. — Części liryczne tragedyi klassycznej, czyli tak zwane Chóry, wykonane są, jak wiadomo, wierszami rytmicznymi innego składu, które bywają nader rozmaite. Nietylko całe pojedyncze pieśni chórowe, różnią się między sobą jako oddzielne całości co do natury rytmu; ale nawet pojedyncze wiersze, w jednym i tym samym śpiewie objęte, przedstawiają pod względem metrycznym widok nadzwyczaj różnokształtny. Częstość co wiersz, to inne miary! Przekładając te części tragedyi, postępowałem sobie w ten sposób, że starałem się pochwycić w każdej strofie rytm głównie panujący, rytm, według którego największa ilość wierszy tej strofy jest utoczona; i przyjąwszy pewien rodzaj rytmu za główny niejako typ i charakter tej strofy, składałem według niego wszystkie a przynajmniej znaczną liczbę wierszy do téjże strofy nale-

żących. W ten tylko bowiem sposób ucho nasze zdolne jest pochwycić spadki miarowe, nadające wierszowi to rytmiczne znamię i życie, bez którego wydawałby się prozą. Natomiast Grecy tak daleko w języku swoim posuwali rozmaitość rytmicznej kompozycyi w pieśniach chórowych, że gdybyśmy mieli na wzór tłómaczów niemieckich, przekładać każdy wiersz w strofie takimiż rytmami, jakie oryginał przedstawia: zatarłaby się natenczas dla ucha naszego wszelka melodya mowie wiązanej niezbędna, jako się i w niemieckich tłómaczeniach *zaledwo* już daje uchem pochwycić. — Z téjto przyczyny znajdzie czytelnik w obecnym przekładzie, w pieśniach przez chór śpiewanych najrozmaitsze miary, w ogólności wszelkie konstrukcye wiersza, jakie tylko nie zdały mi się wprost językowi naszemu przeciwne. Do ostatnich liczę np. tak zwany *Dochmius* (∪ ∪ ∪ ∪ -), który w języku polskim i trudno naśladować i nie na wieleby się zdało, gdyż żadnej jak dla nas nie ma dźwięczności. Gdzie więc w oryginale greckim napotkałem miary tego rodzaju, że ich nie uważałem za stósowne do oddania i powtórzenia w przekładzie, tam tylko pozwoliłem sobie zastąpić je innemi kombinacyami rytmicznymi, dobranymi dowolnie.

Wiem o tém naprzód, że wielu niechętnie przyjmie te wszystkie nowotności, które (powiedzą) do piśmienictwa naszego zaprowadzam. Będą zarzucać, że się to duchowi języka sprzeciwia, nie zda do niczego, zbyt wyrafinowane, może nawet urojone przez tłómacza i nigdy dotychczas niepraktykowane.

Z góry na to odpowiadam, co następuje:

Przedewszystkiē jak najwyraźniej oświadczam, że nie w tym celu zaprowadzam tu wiersz miarowy

utoczony według zakroju starożytnych, ażebym zamyślał używać go w utworach oryginalnych, (jeśliby miała sposobność dać mi jeszcze kiedy na tém polu pióro do ręki); ani téż nie namawiam nikogo, ażeby w takiej formie własne swoje pierwotwory ogłaszał. Owszem, wyznaję stanowcze przekonanie moje, że rzeczy nasze w naszym tylko wierszu, toku, sposobie i kolorycie winny być tworzone. Ale co innego jest pisać oryginalnie, a przekładać rzeczy obce i to jeszcze starożytne. Bez naśladowania *formy* starożytnej nie ma naśladowania i *rzeczy* klasycznie pomyslanej; i kto ma wstręt od pisania według zasad, jakie ogłaszam: temu radzę raczej dać pokój i zaniechać myśli tłómaczenia arcydzieł starożytnych na polskie.

Że wiersze miarowe nierymowe duchowi języka naszego wcale nie są przeciwne, nawet wtedy, kiedy ułożone są w sposobie greckim, o tém można się najlepiej przekonać z *Odprawy Posłów greckich* J. Kochanowskiego, gdzie dane są trzy pieśni chórowe, dwie pierwsze zwyczajnym wierszem rymowym, ostatnia zaś zupełnie w sposobie, jakiego i ja się trzymałem. Proszę te chóry pomiędzy sobą porównać, i powiedzieć bez uprzedzenia, któremu z nich przyznać należy pierwszeństwo. Znany ten chór, rytmicznym nierymowym wierszem oddany, o którym sam Kochanowski w przedmowie swojej do *Odprawy Posłów greckich* powiada, że „*jakoby Greckim Chórom przygania*“, zaczynający się od wierszy:

O białoskrzydła morska pławaczko
 Wychowanico Idy wysokości
 Łodzi bukowa! któraś gładkiej
 Twarzy pasterza Pryamczyka
 Mokremi słonych wód ścieszkami
 Do przezroczystych Eurotowych
 Brodów nosiła. i t. d.

stanowi jeden z najpiękniejszych wierszy, jakie w ogólności ten najstarszy nasz wieszcz utworzył, i wspomniany został przed niedawnymi czasy, przez największego z poetów naszych, w *Prelekcjach*, ze szczególnem uwzględnieniem, kiedy go nietylko nazwał *prześlicznym*, ale i w wielkiej części przytoczył. — Przypominam prócz tego precudny ustęp w *Wallenrodzie*, *Powieść Wajdeloty*, pisany hexametrami, a przecież czytany i odczytywany zawsze z prawdziwą lubością. — Przypominam nakoniec i tych młodszych naszych poetów utwory, którzy Autora Wallenroda w tej mierze naśladowali, — utwory zajmujące niepoślednie miejsce w literaturze naszej, *pomimo tego*, że razem z wzorem swoim odstępują tradycyi prawdziwego hexametru w względzie dość ważnym, który gdyby był obserwowany, podnosiłby harmonijność tych ustępów bez porównania wyżej.*)

W ogólności nie mogę przy następczącej się tu

*) Hexameter prawdziwy ma cesurę w *połowie*, nie zaś w końcu trzeciej stopy:

⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ || ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | — ∪

Zamiast tego przedstawia się w *powieści Wajdeloty* i u wszystkich, którzy tylko u nas, czy to tłómacząc czy oryginalnie pisząc, hexametru używali, wiersz takiej postaci:

⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ || ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪

Wiersz ten uważam z tego powodu za hexameter *niekorzystnie* zmieniony, że rozpada z przyczyny średniówki na sam koniec trzeciej stopy przypadającej, na dwie połowy *zupełnie sobie równe*, t. j.:

na ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪

i znowu ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪;

podczas kiedy prawdziwy hexameter dzieli się z powodu swojej cesury na dwie połówki:

⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪

i ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪ ∪ | ⊥ ∪

które różniąc się między sobą o jedną zgłoskę i że tak powiem zaprzeczając jej sobie, nie tak łatwo dozwolą uchu znużyć się jednostajnością ciągłe tych samych spadków.

sposobności przemilczeć, że wielce się myli, kto sądzi, że naszemu językowi jest obcém albo zgoła przeciwném przestrzeganie miar w budowie wiersza. *Wszystkie rodzaje wiersza polskiego, ile ich tylko jest, tak samo polegają na miarach rytmicznych, jak wiersz starożytny grecki albo łaciński.* Różnica jest tylko ta, że najprzód każdy język ma swoje ulubione i sobie szczególniejsze właściwe *rodzaje* rytmu, których drugi albo wcale albo mało tylko używa; a dalej, że podczas, kiedy miary starożytne były skutkiem artystycznie przestrzeganego następstwa zgłosek *długich* i *krótkich*, bez względu na akcentuacyą wyrazów: w naszym i we wszystkich nowoczesnych językach są one przeciwnie skutkiem właśnie zgłosek *akcentowanych* i *nieakcentowanych*, kunsztownie się na przemian przegradzających, bez względu na to, czy one pod względem iloczasu uchodzą w mowie za długie, czy też za krótkie. Nakoniec: my dodajemy krasę wierszowi rymem; starożytni unikali rymu, a za to posuwali się w kunsztownych kombinacyach rytmicznych dalej, niżli my jesteśmy zdolni. I oto już cała różnica, jak widno, na pobocznych względach, a nie na istocie rzeczy polegająca!

Ci z pomiędzy poetów naszych, którzy naturę wiersza polskiego upatrują w samej tylko *ilości zgłosek, rymie, średniówce* i niczém więcej: jeśli piszą harmonijnie i muzycznie, więcej zawdzięczają uchu swojemu, niżli świadomości tego jak piszą. Gdyby tak bowiem być rzeczywiście miało, ażeby *nie* pewne stałe rytmiczne miary, ale sama tylko tożsamość liczby zgłosek, i średniówka w oznaczoném miejscu przypadająca, i rym męski lub żeński stanowić miały pewny oznaczony rodzaj wiersza naszego: natenczas proszę, niech mi odpowiedzą, że tu zamiast wielu jeden tylko przykład

dawanie jednozgłoskowych wyrazów w miejscu, gdzie właśnie należy: można tę rytmiczną wielostronność języka polskiego posunąć bardzo daleko, jak na to dowodów dostarcza poddostatkiem poetycka literatura nasza, mianowicie zaś utwory *Zaleskiego*.

Tyle co do rzeczy wierszowej.

Co się tyczy tłumaczenia samego, nie poszedłem ani za zasadą *dosłownego przekładania*, ani swobodnego *naśladowania*. Ale starałem się zająć środek. To jest: przekładałem gdzie się dało (a więc w dialogu) z dyplomatyczną ale nie niewolniczą wiernością na język polski nietylko myśli i obrazy, ale nawet *zwroty* i *wyrazy* greckiego oryginału; wtedy i o tyle tylko odstępując od niego, o ile przekład wydawałby się mógł nienaturalny, szorstki, albo co gorsza, niezrozumiały dla pospolitego czytelnika polskiego. Nie chodziło mi przeto o to, abym zubożył literaturę naszą utworem, któryby uważać można (z pozoru sądząc) za oryginał; ale żeby każdy, kto z uwagą i text i noty moje odczyta, miał jakieś wyobrażenie o dramacie greckim w ogóle, a o sposobie artystycznym Sophoklesa w szczególności. W chórach tylko pozwalałem sobie, a raczej zmuszony byłem poczynać sobie swobodniej. I tu wprowadzić myśl i najdobitniejsze wyrazy, z których pomysł poetyczny przegląda, zostały w przekładzie zatrzymane; ale połączenie obrazów, czyli że się tak wyrażę — kit pośredni pomiędzy temi autentycznymi ułamkami strzaskanęj nawalem czasów mozaiki — oddawałem w przystępniejszych zwrotach i zrozumialszych wyrazach. Kto zna nieporównaną trudność, kunsztowność a częstokroć zawilość chórów w tragedyi greckiej, ten mnie o swobodę taką strofować pewnie nie będzie.

Dla ułatwienia porównywania przekładu z orygina-

lem, dodałem do każdego piątego wiersza bieżącą liczbę wiersza oryginału, biorąc za normę wydanie *Schneidera*, nie żeby było najlepsze, ale że jest najwięcej prawie rozpowszechnione. Ze samego porównania tych liczb wywiedzie czytelnik wniosek, że w częściach dialogowych niekiedy dwa wiersze oryginału w przekładzie na jeden zostały ściągnięte, podczas gdy przeciwnie w pieśniach chórowych często jeden na dwa, dwa na trzy wiersze byłem zmuszony rozwinąć.

W notach starałem się wyjaśnić wszystko, co tylko przypuszczać mogłem za nieznanne dla czytelników naszych z filologią nieobeznanych. Przepraszam, jeżeli może czasem tę ich nieświadomość wyobrażając sobie w wyższym stopniu, niżli jest w istocie, posunąłem się w explikacyi do zbyt drobnostkowych szczegółów. — Uwagi mianowicie, jak np. że *Ares* jest grecki *Mars*, i zbyt się może niejednemu wydadzą dziecinne, i właściwie nie są (jak mówi Kochanowski) *ad amussim* filologicznie prawdziwe. Ale cóż było robić? W traktaty mitologiczne wdawać się nie było w porę; a w zupełnej niewiadomości, o kimto mowa, czytelnika może niejednego zostawiać, nie uważałem za stósowne, — jeśliby miała być jakaś korzyść dla literatury naszej z tój mojej pracy.

Pisałem w Poznaniu, dnia 6. Lutego 1854.

Tłómacz.

ELEKTRA

SOPHOKLESA.

OSOBY DRAMATU.

PAEDAGOGOS, stary Sługa domu Agamemnona.

ORESTES, królewicz Argijski, syn Agamemnona.

ELEKTRA, }
CHRYSOTHEMIS, } jego siostry.

KLYTAEMNESTRA, jego matka.

AEGISTHOS, mąż Klytaemnestry.

PYLADES, królewicz Fiocejski, towarzysz Orestesa.

CHÓR Dziewic Mycenejskich.

SŁÓW KILKA

o Rozkładzie Rol w téj Tragedyi.

Kiedy Dramat grecki stanął za sprawą *Sophoklesa* na wysokości, nad jaką w wiekach starożytnych już się nie wznosił, uważano za zasadę, ażeby w sytuacyach pojedynczych składających sceny dramatu nie występowało na raz więcej osób jak *troje*. Znajdują się wprawdzie miejsca, gdzie występuje jedna tylko albo dwie osoby; ale nigdy nad *troje*. — Samo się rozumie, że mówię tu tylko o osobach w rzeczy samej dramatycznych, należących do akcji i dialogu. Rol bowiem *niemych*, jaką w tragedyi obecnej jest np. *PYLADES*, który wcale się nie odzywa, mogło być tyle, ile się podobało poecie. Do takich policzyć należy także figury w orszakach towarzyszących bohaterom główniejszym, których nieraz po kilkanaście występuje na scenie. *CHÓR* (z piętnastu za zwyczaj osób złożony) zajmował miejsce tak znaczeniem jak położeniem zupełnie odrębne od sceny, tak zwaną *Orchestra*: — nie ściąga się więc téż ani do chóru, co powiedziałem.

Pomiędzy tém trojgiem osób zachodzi zawsze taki stósunek, że *pierwsza* wyczerpuje w sobie całe *pathos tragiczne* danéj chwili; — *druga* je dzieli z pierwszą, ale w sposób tylko dopełniający i niejako powierzchowny; — *trzecia* nakoniec osoba pozostaje albo *powyżej* albo *poniżej* uczuć, zażegających tamte, i o tyle stanowi w dramacie rolę tylko pomocniczą i podrzędnie współdziałającą.

Spostrzeżenie powyższe ztąd jest ważniejsze, niż się wydaje na pierwszy rzut oka, że bez przestrzegania téj zasady

nie byłaby mogła być zachowana *druga* obserwancja w praktyce scenicznej Starożytnych, dla nas, nowożytnych, zaledwie spodziewana. Mówię tu o zwyczaju, że do odegrania całego dramatu nie dawano poecie więcej aktorów, jak tylko *trzech*. Ci trzej byli winni zapełnić wszystkie role, jakie tylko sztuka w sobie mieściła.

Działo się zatem, że wszystkie role, które w pojedynczych sytuacjach czyli scenach występowały jako *pierwsze*, t. j. całkowicie *patetyczne*, — oddawano aktorowi najzdolniejszemu; — wszystkie zaś role dopełniające czyli *drugie* — mniej zdolnemu; — a nakoniec wszystkie podrzędne czyli *trzecie* — trzeciemu, najmniej zdolnemu pomiędzy nimi.

Zastrzegam sobie, że co tu mówię o *zdolności* lub *niezdolności* aktorów starożytnych, stawiam w nader względnym znaczeniu. Kto zna wymagania artystycznych Greków na polu sztuki; komu mianowicie nie tajno, jakie zadania winni byli równocześnie spełniać artyści dramatyczni w wiekach klasycznych, tak pod względem deklamacji, jak muzyki i orchestryki, — ten wyrozumie, że najmniej zdolny, skoro był dopuszczony do wystąpienia przed Attyką publicznością, przewyższyłby niejednego, którego my podziwiamy jako już wielce utalentowanego artystę.

Aktor zatem, który występował w roli naczelną, t. j. bohatera tragedji i w rolach najwięcej doń zbliżonych (jeżeli właśnie były takowe w dramacie), uważany był za *aktora pierwszego rzędu* i nazywał się *protagonistą* téj sztuki. Tego, który odgrywał wszystkie role *drugie*, nazywano *deyteragonistą* (graczem *drugiego rzędu*); — przedstawiciela zaś rol podrzędnych, *tritagonistą* czyli graczem *trzeciego rzędu*.

W zastosowaniu tego wszystkiego do sztuki naszej, rozkład rol pomiędzy wykonawczych scenicznych artystów przedstawia się, jak następuje:

ELEKTRA sama jedna grana była przez *Protagonistę*;

ORESTES

CHRYSOTHEMIS

KLYTAEMNESTRA

} razem przez *Deyteragonistę*;

AEGISTOS i

PAEDAGOGOS

} razem przez *Tritagonistę*.

PYLADES był „*Niemą maską*,” jak się wyrażali Starożytni,

czyli Osobą milczącą. Również *Orszak Orestesa i Służebnice Klytaemnestry*, przytomne na scenie w milczeniu.

CHÓR składały inne osoby — tak zwani *Choreyci*, t. j. Baletnicy - Śpiewacy.

Że *Protagonista* prócz ELEKTRY nie miał w téj sztuce już żadnej innej roli do odegrania, to wynika najprzód ztąd, że żadna inna osoba do składu téj tragedyi wchodząca, nie przedstawia takiej namiętnej walki uczuć i woli, żeby z ELEKTRĄ porównana być mogła; a dalej i z samego architektonicznego urządzenia. Prawie wcale bowiem ona sceny nie opuszcza.

Z równą pewnością godzi się wnosić, że rola ORESTESA, CHRYSOTHEMIDY i KLYTAE MNESTRY oddane były przez jednego i tego samego aktora, t. j. przez *Deyteragonistę*. Wszystkie te trzy osobistości wciągnięte są *czynnie* wprawdzie, ale *nie* naczelnie do zadania spełnić się mającego w ciągu dramatu. ORESTES rzecz rozstrzyga i rozwiązuje powikłanie tragiczne, to prawda. Ale przybywa na scenę z zamiarem już gotowym, i wykonywa bez gorącego uniesienia to, po co przybywa. — KLYTAE MNESTRA przy całej zabieglivosti swojej, jest tylko oporną a zatém więcej *bierną*. — CHRYSOTHEMIS nakoniec, obok ELEKTRY, przedstawia się jako Umiarkowanie obok namiętneho zapędu, jako Rozsądek obok Uczucia nieodpowiedzialnego za czyny, do jakich mimowolnie przez cały obrot wydarzeń jest niesione. — Że tak jest, to potwierdza téż i sama architektonika dramatu, jeślibyśmy się w niej bliżej chcieli rozpatrzyć. Dwie na raz osoby z tego trojga, nigdy się nie pojawiają równocześnie na scenie. Natomiast występują pojedynczo tak obok ELEKTRY (jako tego prawie cały dramat dowodem); jak obok PAEDAGOGA (obacz I. scenę od wiersza 1.), i AEGISTHOSA (obacz scenę ostatnią). A zatém tak ELEKTRA, jak AEGISTHOS i PAEDAGOGOS, musieli być grani przez drugich dwóch aktorów; nie zaś przez *Deyteragonistę*.

Jeden i ten sam aktor grał nakoniec rolę AEGISTHOSA i PAEDAGOGA. Byłto *Tritagonista*. Dwie te osoby na raz nigdy nie występują. Natomiast dowodzą sytuacye, jak np. scena od wiersza 1., od wiersza 653., od wiersza 1318. i t. d., że ani AEGISTHOS ani PAEDAGOGOS nie był przyłączony ani do zadania Protagonisty, ani Deyteragonisty. — Skądinąd sama natura

rzeczy naprowadza na wniosek, że charaktery te, ile podrzędne w składzie dramatu, tworzyć musiały właśnie role trzeciego rzędu.

Rzecz dzieje się w *Mycenach*, stolicy kraju *Argos* w Peloponezie.

Czas: wiek heroiczny przedhistorycznej Grecyi.

Co zaś do samego wydarzenia, wystarczy zapewne, co poniżej zapisujemy:

Syn *Atreysa*, *Agamemnon*, pan *Mycen* i *Argu*, najpotężniejszy z królów helleńskich, potomek głośniego sławą ale też obciążonego rozliczną zbrodnią rodu *Pelopidów*, poprowadził jako dowódca naczelny siły greckie do *Troji*, by skarać *Ilios* za uprowadzenie *Heleny*, dokonane przez Trojańskiego królewicza *Paris*a. — Dziesięć lat trwała ta wojna. W ciągu tak długiego czasu nie sami tylko mężowie wystawieni byli na codzienne boje na ziemi obcej. Równie i żony ich, w domach same pozostawiane, znajdowały się nieraz w trudnych położeniach, gdzie walczyć trzeba było obowiązкови przeciw chwilowej skłonności, wierności dla prawego męża, przeciw natarczywości ponętnych zalotników. Znana jest stałość i fortele *Penelopy*, żony *Odyseya*, za pomocą których zaledwo przetrwała formalne oblężenie przez konkurentów. Nie wszystkie jednak żony wojowników z pod *Troji* były tyle szczęśliwe. Najfatalniej upadła małżonka samegoż ich wodza, królowa *KLYTAEMNESTRA*, żona *Agamemnona*. Była bo też przyrodnią i snac nie odrodną siostrą *Heleny*! Podczas kiedy bohaterski *Agamemnon* w obozie: zjawia się w jego domu zniewieściał *AEGISTHOS*, brat jego stryjeczny, syn *Thyestes*a. Niezdatny do boju na polu sławy, tém obrotniejszy był w zabiegach, których sceną ciasna komnata niewieścia, — i stało się, że *KLYTAEMNESTRA* zapomniawszy i męża i obowiązku, jemu oddała i rękę i tron królewski. — Jest to w naturze ludzkiej, że i najgorsze serce, nim się dopuści niedobrego uczynku, wprzód szuka rozgrzeszenia przed samém sobą! Rozgrzeszenie takie znalazła i *KLYTAEMNESTRA*, a to w następującym wypadku: — Kiedy się jeszcze wojska greckie zbierały do wyprawy trojańskiej, i kiedy połączone pod miastem *Aulis* naprzeciwiwo *Euboei*, miały na okrętach wy-

ruszyć dalej: nastąpiła taka cisza morska w całej tój okolicy, że nie można było wyruszyć ani naprzód ani napowrót. Przykuci do miejsca przez czas niemal — zapytali wreszcie Wyroczni, jaka tego przyczyna, jaka na to rada? Wyrocznia odpowiedziała, że Agamemnono wi wszystkiemu winien, który ubił na łowach nieświadomie daniela poświęconego *Artemidzie*. Gniew bóstwa wtedy dopiero będzie przeblagany, kiedy własną córkę poświęci jako ofiarę na ołtarzu bogini. — Że nie było sposobu uczynienia w inny sposób zadosyć woli Artemidy, Agamemnono zmuszony został przez wojsko do wykonania wyroku: posłał przeto do domu po *Iphigenię*, jedną z córek swoich, i krwią jój zboczyły się ołtarze. — Otóż zajście, które posłużyło KLYTAEMNESTRZE na wybieg. Złamała wiarę mężowi, jako *zabójcy własnego dziecka*; oddała się AEGISTHOSOWI, a co większa, uknuła nadto wraz z nim zamiar zabicia Agamemnona, skoro powróci z wojny. — Po dziesięciu latach wraca do domu zwycięzki pan i król Mycenejski. Zamiast serdecznego przyjęcia i wypoczynku po trudach, znalazł pierwszego zaraz dnia po przybyciu, przy rześkiej wrzкомо uczcie, śmierć już dawno dla siebie przygotowaną. — Pomiedzy dziećmi Agamemnona i Klytaemnestry, był jeden tylko syn ORESTES. Lubo w owęj chwili miał zaledwo lat dwanaście; przecież z obawy, ażeby z czasem nie upomniał się o zabójstwo rodzica, zamierzyla KLYTAEMNESTRA i jego zgładzić. Zapobiegła jednak tój zbrodni starsza z córek Agamemnonowych, ELEKTRA, i wyprawila brata potajemnie przed matką i AEGISTHOSEM do jednego z krewnych ojcowskich, do panującego nad krajem *Phocejskim Strophiosa*. Wykonawcą tego jój zlecenia był stary sluga domu Pelopidów, który tu nazwany *Piastunem*, *Paedagogiem*. Sluga ten bowiem nietylko uprowadził ORESTESA aż do Phoccji, ale i czuwał nad jego mlodością, jako ochmistrz mlodego królewicza. — Od tejtó chwili aż do czasu, gdzie się akcyja dramatu naszego poczyna, uplynęło lat *ośm*. KLYTAEMNESTRA razem z AEGISTHOSEM oplywają w rozkoszach i powodzeniu wszelakiém; dzieci Agamemnona wystawione są na uciemienieniu tak ze strony okrutnej matki, jak nikczemnego ojezyna; potęga kraju niszczeje coraz widoczniej. Klęski te szczególniej odbijają się w duszy ELEKTRY, która ani umie, ani chce sztu-

cznie pokrywać nienawiści do nieprawych przywłaszczycieli tronu jej ojca. — Tymczasem ORESTES spędza lata młodociane bezpiecznie w domu *Strophiosa* we Phokis, i wyrasta na młodziana wzrostu i woli potężnej. Nie zapomina o obowiązku pomsty za ojca włożonym na siebie przez siostrę, co go wyba-wiła od śmierci; ale się jakoś nie kwapi do spełnienia onęj przed czasem. Wreszcie doszedłszy lat blisko dwudziestu, udaje się do *wyroczeni Delphiickiej*, celem wyrozumienia woli bogów względem tej sprawy. Przez usta kapłanki daje mu rozkaz *Apollo* przystąpić do czynu natychmiast. Przybywa więc ORESTES, wraz z przyjacielem lat swoich młodych PYLADESEM, synem *Strophiosa* (a później mężem ELEKTRY), w progi ojców swoich niespodzianie i potajemnie; i pierwsza scena dramatu od tej właśnie chwili rzecz prowadzi dalej.

Dla nadania rzeczy właściwych ram, dorzucam jeszcze następujące data o okolicznościach i miejscu przedstawienia tej sztuki.

Teatr, dla którego została napisana ELEKTRA, t. j. teatr Dionizejski w Atenach, mógł w sobie pomieścić trzydzieści tysięcy widzów.

Był on zbudowany a raczej wykuty w wnętrzu podnóża skały, na której szczycie wznosił się gród ateński. Była to zatem jakby ogromna jama poziomo się chyląca w formie półkola. Amfiteatr, t. j. miejsce, gdzie zasiadała publiczność, tworzyły ławy coraz szerszej i coraz wyżej dokoła się piętrzące ku górze. Te ławy — byłyto warstwy naturalnego głazu tworzącego miąższość skaliska, oglądzone wedle potrzeby i gdzie były szczyrby, kunsztownie nadłożone innym kamieniem. — Dachem tej ogromnej budowy — było gołe niebo.

Naprzeciwko tego amfiteatru wystawiony był w *klamrę* budynek murowany, zwrócony frontem do widzów. Front środkowej części tego budynku stanowił głab' sceny; dwa zaś skrzydła stykające się z tą częścią po obydwu stronach pod kąta mi prostemi, tworzyły boczne ściany *Sceny* tego olbrzymiego teatru.

Występujący na niej aktor grecki, ażeby być widzianym przez całą rzeszę zgromadzoną na ławach Amfiteatru, przy-

wdziewał *kothurny*, rodzaj obuwia zachodzącego prawie do kolan, którego wysokość była często na stopę lub nawet więcej. Nie przestając na tém, wkładał sobie na głowę tak zwany *Onkos*, przyrząd, za pomocą którego jeszcze bardziej przedłużały się naturalne rozmiary postawy ludzkiej. W miarę zolbrzymionej *wysokości*, były przyrządy przysparzające i *w szersz* rozmiarów.

Również potęgowano i głosu donośność, a to za pomocą masek, których akustyczne przyrządzenie dla nas zresztą nie jest już znane. Bez maski takiej nigdy się aktor nie pojawiał przed publicznością grecką, ani przed żadną starożytną.

W sposób taki podniesiona postać przyrodzona człowieka, wyrównywała dopiero ideałowi *Homera*, którego pieśni były skarbnicą tragiców greckich i kanonem wiary potomnych. Jako więc śpiewał Wieszcz ten prastary o bogach i herosach bohaterского wieku Hellady, że ludzkiej byli postawy, lecz większej siły, piękności i kolosalniejszych rozmiarów ciała, „niżeli ludzie dzisiejsi“ (*ἢ οἱ νῦν βροτοὶ εἶσιν*): — takimi też przedstawiała ich scena ateńska swęj publiczności, i potęgowała nie tylko charaktery ale i samą powierzchowność bohaterów tragedyi.



Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

I. PROLOG.

Scena przedstawia Gród królewski w Mycenach. — W głębi front tegoż gmachu z trójgiem bram. — Koło nich posągi bogów i ołtarz ofiarny. — Po obu stronach sceny widok na dalsze okolice miasta. — Rzecz dzieje się o świcie.

PAEDAGOGOS — ORESTES — PYLADES i ORSZAK ORESTESA.

PAEDAGOGOS.

- S**ynu męża, co pod *Ilios* wojsk helleńskich był hetmanem,¹⁾
ORESTESIE, otóż wolno oczom twym oglądać teraz
Tę ojczystą ziemię twoją, kędy zawsze myśl cię niosła.
Oto owo *Argos* stare, do któregoś tęsknił tyle,
5 Świąte gniazdo *Inachowej* opętanej szalem córy;²⁾
To zaś boga *Wilkobójcy*³⁾ *plac Lycejski*; a po lewój
Hery słynna to świątynia; — dokąd zasie przybywamy,
Wiedz, że patrzysz na *Myceny*, złotem głośnie i potęgą! —
(wskazuje na gród królewski)
10 Oto dom obarcon zbrodnią dziadów twoich *Pelopidów!*
Ztądto zpośród krwi rodzica kiedyś twego cię uniosłem,
Ręką siostry twój rodzonej zbawionego otrzymawszy,
(podnosi rękę ku głowie ORESTESA)
Wychowałem na *takiego* — na mściciela śmierci ojcu!
15 Toż więc teraz ORESTESIE i ty z obcych najżyczliwszy,
PYLADESIE, — co najprędzej radzić trzeba, co poczynąć,

¹⁾ *Agamemnona*.

²⁾ *Jo*, córka *Inachusa*, panującego niegdyś nad krajem *Argos*, była kapłanką *Hery* (Junony), i potajemnie kochanką *Zeysa*. Zazdrosna Hera dostrzegłszy niewiary małżonka, zesłała szaleństwo na Jone.

³⁾ „*Wilkobójca*“, *Lykeios*, przydomek *Apollina*.

I wiązanką włosów z głowy⁴⁾; a następnie wrócim znowu
W rękach niosąc szpizobiodrą *czarę*⁵⁾, com ją ukrył w krze-
wach,

- 55 (Jak nie tajno ani tobie); by powiastką ich zażywszy,
Słodkie zanieść zwiastowanie, że się oto już rozwiła
Postać moja wśród płomieni i rozpadła w popiół nikły!
Bo cóż miałoby mnie smucić, że umarłszy wedle *słowa*,
60 Wedle *rzeczy* żyw zostanę i wyniosę z tego sławę?
Żadne sądzę złém nie będzie słowo, które zysk przynosi.
Wszakże mądrych nawet często już widziałem, co w po-
głosce
Umarłymi byli wrzkomo, a następnie gdy do domu
Powrócili, tém rozgłośniej zasłynęli cież i sławą.
65 Równie tuszę *ja* też sobie, że przez wiesz tę pelen życia
Zajaśnieję wrogom jeszcze jako gwiazda w ciemni nocnej. —
Tylkoż o! ojczyzta ziemio i bogowie wy domowi,
Z błogodawczém mnie przyjmijcie powitaniem na tej drodze
I ty domie ojców moich! — wszak przybywam po słu-
szności
70 Jako twój oswobodziciel, z dopuszczenia bogów zesłan.
Niech daremnie nie odejdę z tego kraju, pohańbiony,
Ale rządy mi oddajcie nad dziedzictwem i nad grodem! —
Otóż na tém słów mych koniec. Zatém starcze idź i pomnij
75 Czuwać nad tem, jak należy;

(do PYLADESA)

a *my* pójdziem, bo nadpłynął
Czas, ten mocarz najwładniejszy wszelkiej sprawy między
ludźmi.

ELEKTRA (z wnętrza grodu):

O! niestety mnie biednej!

PAEDAGOGOS.

Toż zaprawdę tam z za bramy jakby jęk z służebnie której
Zdaje mi się, że doleciał uszu mych, o! dziecię moje.

⁴⁾ Zlewano groby zmarłych ofiarą mleka, wina, oliwy, miodu lub wody.
Również poświęcano im końce włosów swoich z głowy odcięte.

⁵⁾ Urnę, wrzkomo z popiołami ORESTESA.

ORESTES.

80 A czy tylko nie ELEKTRA to niieszczęsna? Poczekajmy,
Jeśli wola, i słuchajmy, czy się jęk nie ozwie znowu.

PAEDAGOGOS.

Żadną miarą! Nie poczynać pierw nie kuśmy się, niżeli
Co wyrocznia nakazała. — A poczynać trza od *tego*:
Od zroszenia świętym zdrojem grobu ojca; to bo tylko
85 I zwycięstwo da nam pewne i skuteczną czynów dzielność.
(wszyscy odchodzą.)

II. PARODOS.

ELEKTRA.⁶⁾

(wychodzi z jednej z bram pałacu i obraca się ku wschodzącemu słońcu.)

O! święty promieniu, i czysty powietrza
Nad ziemią wznoszący się tchu!
Ileż jęków wy mych, ileż w piersi skrwawione
90 Bolesnych uderzeń słyszycie codziennie
Gdy ciemna zapadnie już noc!
A po nocach co już — — to chyba bezsenne
Posłanie me wie w nienawistnej komnacie,
Jak płacę nad biednym, ach! biednym rodzicem,

⁶⁾ Następujący tu śpiew ELEKTRY, że jest ujęty w spadki *anapaestyczne*, i to *bez strasznego układu*, zastępuje miejsce tak zwanego *Parodos*. Właściwie nie jest nim jednak; gdyż takowy bywał śpiewany tylko przez chór, w chwili przybywania jego na *orkiestrę*. Jestto zatem śpiew z rodzaju tak zwanych *ἀπὸ σκηῆς* (*Recitativo sceniczne*). W natłoku uczuć lirycznych ELEKTRA wygłasza tu swą boleść; towarzyszące zaś w takich razach instrumenta dęte (mianowicie *fletnie*) podnosiły tém bardziej ten wyraz smętny, jakim całe to miejsce napiętnowane. Pod koniec śpiewu przychodzi na orkiestrę chór. Pochód jego dany tu jest bez *parodos*, gdyż zastępuje go śpiew niniejszy, tego samego będąc pod względem rymu układu, co właściwy *parodos*.

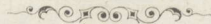
- 95 Od którego na ziemi i obecj i dzikiej
Pragnący krwi *Ares*⁷⁾ powściągnął swych rąk;
A żona go własna i łoża jej wspólnik
AEGISTHOS o ziemię toporem morderczym
Cios w głowę zadawszy, rzucili jak dąb!
- 100 I ni jedna też w jęk nie uderzy niewiasta
Prócz mnie opuszczonej, nad tobą, o ojce
Tak nędznie, tak grzesznie zgładzony!
(chwila milczenia)
- Ale moich narzekań i jęków żalonych
Przenigdy nie spełni się czas!
- 105 Póki oczy me gwiazd widzą jasność promienną
I świetnej białości ten dzień:
Jako ptak boleściwy, co dzieci mu wzięto,
U progu ja bramy ojczystej płacząca
Wszem w obec zawiodę mój żal! — —
- 110 O! przybytku *Hadesa* i *Persephoneji*,⁸⁾
O! *Hermesie* umarłych i *Aro* czcigodna
I *Wy*, córy bogów, straszliwe *Erinye*⁹⁾ — —
Wszak bezprawiem ginących dopatrzysz wasz wzrok!
- 115 Przybawajcie na pomoc, przychodźcie zdradliwych
Cudzołózców ukarać, o ojca się śmierć
Naszego upomnieć,

⁷⁾ *Ares*, grecki *Mars*.

⁸⁾ *Hades* i *Persephone*, bóstwa śmierci, piekiel, umarłych. To samo co *Pluto* i *Proserpina*.

⁹⁾ *Ara*, mytyczne usobienie zemsty, mało różna od *Eriny*. — *Erinye* zaś byłyto bóstwa ścigające zbrodniarzy, mianowicie jeżeli się oni dopuścili przelewu krwi w zakresie własnej rodziny. Liczba ich nieoznaczona. Zrodzenie niejednostajnie opowiadane. Według jednych miały to być córy *Skotosa* (ciemności) i *Ziemi*; według drugich córy *Nocy*; według jeszcze innych początek ich odnosi się do chwili, kiedy krople krwi, sączące z ran zadanych *Uranosowi* przez syna jego *Kronosa*, spadły na ziemię i wydały za dotknięciem swoim ze ziemią te straszliwe istoty. Postacią ani do bogów ani do ludzi nie podobne, w kir osłonię, z żmijami w włosach, niedościgłe w biegu, nieznuzone w prześladowaniu, żadną modlitwą ani ofiarą nieprzeblagane, o wszelkiej zbrodni wiedzące, — jak wyrzuty niedobrego sumienia, póty ścigały zbrodniarza, póki nie skończył szaleństwem. — Odpowiednie im były w mytologii rzymskiej *Furie*.

I brata mi mego na pomoc przyslijcie,
Bo sama już dłużej brzemienia żałości
Nie zniosę ku ziemi cisnącej!



III. PIERWSZE EPEISODION.

(Pod koniec śpiewu ELEKTRY przybywa na Orkiestrę¹⁰⁾ CHÓR. — Piętnaście dziewięć z wieńcami kwiatów na głowie — Przewodnica chóru na przedzie — postępują rzędami w milczeniu, w takt śpiewu ELEKTRY. — Przybywszy na miejsce, rozstępują się na dwa Pół-chóry, grupują się symetrycznie na stopniach Thymeli, tak iż najwyższe miejsce zajmuje Przewodnica, i towarzyszą ELEKTRZE aż do końca śpiewu stosowną pantomimą. — Następnie muzyka coraz rzęśściej wplata się do pieśni i zaczyna się ŚPIEW CHÓRU. — Podnosi głos najprzód PRZODOWNICA CHÓRU.¹¹⁾

Strofa pierwsza.

PRZODOWNICA CHÓRU.

120 Dziecie moje, córo złowieszczęj
Matki, ELEKTRO, w jakichto łzach
Niewyczerpanych się rozplywasz

¹⁰⁾ *Orchestra* w teatrach naszych nie ma miejsca sobie odpowiedniego. Pomiędzy *Sceną*, wyniesioną nad poziom na jakie 10 stóp, a *amfiteatrem*, gdzie zasiadali widzowie, znajdowała się w pośrodku rozległa przestrzeń, na samym poziomie urządzona, z przeznaczeniem, ażeby w témto miejscu odbywał chór swoje tańce i pieśni. Miejsce to nazywało się *Orchestra*. Punkt środkowy na orkiestrze stanowił ołtarz ofiarny, wyniesiony nad poziom do pewnej wysokości. Kilka szerokich stopni ułatwiała przystąpienie do niego. Ten ołtarz nazywano *Thymele*. — Około Thymeli zgromadzał i ustawiał się chór; i raz przybywszy, nie oddalał się już ztamtąd ani na scenę, ani też do żadnej innej części teatru. Przybywał zaś na orkiestrę *nie ze sceny*, ale z zewnątrz przez wielkie wnijsia teatralne, jakich było *dwoje*, po jednemu z każdej strony gmachu teatralnego. Temiż wnijsiami przychodzili do teatru i widzowie. Wystawiano sobie, że chór przybywa z miasta, złożyć ofiarę na ołtarzu owym; spotkanie zaś jego z osobami na scenie działającymi było wrzko przypadkowe.

¹¹⁾ *Śpiewy Chóru*, jakich tu pierwszy przykład, mogą być rozmaitej natury, jak się to pokaże niżej. — Obecny śpiew należy do rodzaju przez starożytnych nazywanego *Kommos* (χόμος właściwie *skarga*, *planctus*). Charakterystyczne jest w nim to, że go chór samodzielnie i odrębnie od sceny

Za bezbożnie zgłodzonym
Zdradą matki podstępnej

nie podnosi, ale owszem wiedzie niejako śpiewaną rozmowę z osobą dramatu działającą na scenie. W tém miejscu np. widzimy, że śpiewająca wprost zagaduje ELEKTRĘ i otrzymuje od niej kilkakrotnie odpowiedź. — Drugą a nieodłączną od tamtej właściwość *Kommosu* w tém uważać należy, że go nie wykonywa cały chór w połączeniu, ani téż głosów kilka złączonych; ale zawsze tylko głos jeden, pojedynczo, z towarzyszeniem muzyki instrumentalnej. — Zresztą wiedzieć należy, że podczas gdy pojedynczy głos z chóru albo téż ze sceny odśpiewuje rzecz swoją, cały chór tymczasem uwydatnia plastycznie melodyę przez *toniec*. Były to oczywiście tańce poważne, uroczyste, nie polegające na zwinnych rzutach, szybkich poruszeniach ani skocznych obrotach; ale na pełném gracy i wyrazu *uzmysławianiu* pieśni właśnie śpiewanej, przez ruch ciał i odpowiednie pantominy. Byłto więc, że tak powiem, *balet tragiczny*, a zwano go *Emmeleia*.

Zwracam jeszcze uwagę czytelnika na następującą okoliczność. Wśelki właściwy śpiew chóru tragicznego składa się ze *Strof*. Każda *Strofa* ma swoją odpowiednią *Antistrofę*. Między strofą a antistrofą zachodzi zaś zawsze jak najściślejsza spójność. — My wyrazu *Strofa* lub spolszczonego *Zwrotka* używamy już o każdej liczbie wierszy tak razem złączonych, że jakąś całość stanowią. Starożytni przywiązywali do téj nazwy daleko więcej znaczenia. Jak u nas, tak téż i u nich nie było żadnej zasady, z ilu wierszy ma składać się strofa. Liczba takowych powszechnie bywa dość znaczna; tak np. strofa obecna obejmuje wierszy 15. Również wcale nie było konieczną, ażeby jeden wiersz w strofie był do drugiego podobny. Owszem, różnił się one powiększłej części od siebie, a to nietylko pod względem liczby zgłosek, ale i co do rodzaju rytmu. Ale za to zachodzi zupełne podobieństwo i że tak powiem *geometryczne przystawanie do siebie* pomiędzy strofą a antistrofą. Ile wierszy w strofie, tyle jest ich i w antistrofie. Następstwo, rodzaj rytmiczny, długość lub krótkość i w ogólności cała budowa wierszy, tak pojedynczo jak razem wziętych, jest ze wszech miar ta sama w strofie, co w antistrofie. Słowem: antistrofa zawsze jest wykonana według téj samej nuty, a zarazem według tego samego rytmicznego schematu, co odpowiednia jéj strofa. Tak np. strofa obecna przedstawia się pod względem metrycznym w tłómaczeniu mojem, jak następuje:

MIARY W ŚPIEWIE PRZEWODNICZY CHÓRU.

wiersz 120. $\underline{\underline{x}} \cup \underline{\underline{x}} \cup \mid \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 $\underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup \mid \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 $\underline{\underline{1}} \cup \cup \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 $\underline{\underline{1}} \cup \cup \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 $\underline{\underline{1}} \cup \cup \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 $\underline{\underline{1}} \cup \cup \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup$
 125. $\underline{\underline{x}} \cup \cup \cup \cup \mid \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup \mid \underline{\underline{1}} \cup \cup \cup \cup \cup \cup \cup \cup$

125 Niegdyś *Agamemnonem*?
Oby zginął morderca, jeśli się mówić tak godzi!

ELEKTRA.

O! pokolenie szlachtetnych,
Cieszyć mą żalność przyszłyście,
Wiem to, zgaduję, przenikam.....
130 Ależ niech zdala zostanie odemnie,
Bym zaniechała po ojcu nieszczęsnym
Placzu żaloby! —
Zatém jeżeli wdzięk wdziękiem rozliczny
Splacić mi chcecie: ach! dajcież, zaklinam,
W smutku tym zostać!

MIARY W ŚPIEWIE ELEKTRY.

130. ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔
 ⊥ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔ ⊔

Otóż podług tego samego wzoru ułożona jest i antistrofa pierwsza. Tak więc obydwie te zwrotki stanowią jakby jeden *rytm* — na wielką skalę — konsonujący zupełnie tak dla oka jak dla ucha. Tak samo zaś mają się do siebie i wszystkie dalsze pary stroficzne.

Skądże ta bodaj czy nie zadaleko posunięta kunsztowność?

Powtarzam raz jeszcze, że podczas kiedy strofę śpiewano, chór tańczył tymczasem w takt nuty téjże strofy. Tańczył zaś w ten sposób, że obydwie półchóry, z których się składał, w tanecznych ewolucjach swoich przesuwały się z miejsc, na których stały pierwotnie, na miejsca przeciwległe, tak iż pierwsza połowa chóru przy końcu strofy znalazła się tam, gdzie na początku strofy stała druga połowa; a druga tam, gdzie pierwsza. W téjto chwili następowała antistrofa. Terazto znowu wracały półchóry, w tychże samych ewolucjach, ale odwrotnych, każdy na swoje pierwotne stanowisko, tak iż przy końcu antistrofy znalazł się każdy z nich na swoim właściwym posterunku. — Otóż więc od tego, że to był *zwrot* a następnie *odwrot* taneczny, nazwano piosnkę pierwszą *strofą* (zwrotką), a drugą *antistrofą* (odwrotką); i samo z siebie wynika, że i nuta i układ i cała budowa muzyczna jak w pierwszej tak w drugiej musiała być ta sama. — W samym końcu dopiero następowało *Dośpiewanie* (Epodos), gdzie już obydwie półchóry razem śpiewały w głosach złączonych. Tańca wtedy zapewne już nie było.

Antistrofa pierwsza.

PRZODOWNICA CHÓRU.

- 135 O! nie wskrzesisz z toni *Hadesa*
 Wszem przeznaczonój ojca ty już
 Ani przez modły, ni przez skargi....!
 Ale przez smutek ten zbyt ni
 Z cierpień znośnych w bezdenne
 Brniesz i gubisz się sama!
- 140 Czemuż rzucasz się w rozpacz, z której — ach! nie ma
 zbawienia?!

ELEKTRA.

- Tylko Niemądry zapomni
 Zdradnie zgładzonych rodziców! —
 Dla mnie zaś słodki już tylko
 Jęk onój ptaszki żałośnie *Itysa*,
 145 Zawsze swojego *Itysa* płaczącej,
 Wiosny zwiastunki!...¹²⁾
 Ach! jako bóstwu ci cześć, o *Niobo*,
 Głazie Boleści, kamieniu płaczący,
 Kornie oddaję! —¹³⁾

¹²⁾ Wyrażenie w greckim tekście: *Posłannica Zeysa* zamieniłem od razu na zrozumialsze dla czytelnika polskiego: *Wiosny zwiastunka*, ponieważ o tyle tylko *słowik* nazwany być może wysłańcem tego rządzcy niebios i ziemi. — Natrącenie zaś o *Itysie* wyjaśni następujący *Mythus* grecki o powstaniu pierwszego słowika. — *Tereys*, król Tracyi, miał za żonę *Proknę*. Młodszą siostrą *Prokny* była *Philomela*. *Tereys* doczekawszy się z *Prokny* syna *Itysa*, pokochał się w *Philomeli*, i kiedy właśnie oddaliła się z domu *Prokne*, dopuścił się gwałtu na nią, i żeby go nie oskarżyła przed siostrą, wydarł ję język. Pomimo tego za powrotem siostry *Philomela* dała jej wiedzieć o swojej krzywdzie przez kilka wyrazów, które wyszyła na jej welonie. *Prokne* zemściła się na małżonku w ten sposób, że syna swego *Itysa* zabiła i ugotowanego podała *Tereysowi* zamiast potrawy. Poczém razem z siostrą uciekła z domu. Natychmiast poznał okrucieństwo *Tereys* i poszedł w pogoń za uciekającami. Już ich dopędzał, już podnosił topór morderczy nad ich głowami, kiedy ulitowawszy się bogowie nad nimi, przemienili *Proknę* w *słowikę*, *Philomelę* w *jaskółkę*, a *Tereysa* w *dudka*. Otóż oduczone sumienie w *Proknie-słowiku* jest powodem, dla czego ptak ten takie smętne tony zawodzi!

¹³⁾ Dorzucam w krótkości znane podanie o *Niobie*. *Nioba*, żona króla

Strofa druga.

(Pierwsza w PIERWSZYM Pólcórze.)

- 150 Nie samę tylko ciebie
Przygnębił ciężki Los; —
Lecz cząstkę zajęłaś tak wielką zeń sobie,
Że żadno z rodzonych nie zmierzy się z tobą
Ani *Chrysothemida*, ani *Iphianassa*,¹⁴⁾
- 155 Ni Ów, co zdała cierpień
Szczęśliwą spędza młodość
Przez słynne swe Myceny
Z witaniem wyglądany,
Przybyć kiedyś mający pod *Zeysa* boską pawęzą,
Dziedziec ORESTES!

ELEKTRA.

- 160 Jegoto, jegoto bez wypoczynku ja
Przyjścia wyglądam — —
Krok mój się chwije już, lzy w lica wpily się,
Obce mi matki rozkosze,
Obce małżonki mi szczęście,
Dla mnie tylko sieroctwo...!
- 165 On zaś zapomniał już pomsty i cierpień swych,
Zawsze zawodne mi wieści orędzie:
Że tęskni i przyjdzie: —
Czemuż „tęskniąc,” przyjść się nie kwapi?!

Tebańskiego *Amphiona*, a siostra pradziada ELEKTRY, *Pelopsa*, była matką siedmiu dorodnych synów i tyluż córek. Uniesiona dumą, rzekła razu pewnego, że nie mogłaby równać się z nią w zaszczytach macierzyńskich ani nawet boska *Leto* (*Latona*), ponieważ ona miała tylko dzieci dwoje, to jest: *Apollina* i *Artemis* (*Dianę*). *Leto* skarciła zarozumiałość. *Apollo* pozabijał *Niobie* w jednym dniu wszystkich synów, *Artemis* wszystkie córki! Wtedy *Nioba* w rozpacz bez granic opuściwszy *Teby*, powróciła do ojca swego *Tantala*, króla *Frygii*, i przemieniona została przez *Zeysa* na górze *Sipylos* w skałę. Ale jéj boleść była tak wielką, że i z téj skały potok też w dzień i nocą się sączył.

¹⁴⁾ *Chrysothemis* i *Iphianassa*, siostry ELEKTRY.

Antistrofa druga.

(Pierwsza w DRUGIM Pólcórze.)

- 170 Odwagi dziecię moje!
 Jest w niebie wielki Zeys
Wszewhiedny, wszewładny! — Zdaj *jemu* żal gniewny,
A wrogów się pilnuj, lecz Zawisć staw w karby,
Resztę odkaż *Czasowi* — bógto bo smutki kojący! —
- 175 Bo ani na *Kryssejskiém*¹⁵⁾
 Bawiący tam nadbrzeżu
 Rozkosznych trzód obfitém
 Syn Agamemnonowy
Nie zapomniał o pomście, ni Bóg królujący potężnie
 Nad *Acherontem*. —¹⁶⁾

ELEKTRA.

- 180 Lecz pod nawalem rozpaczy wyczerpła się
 Życia krynica — —
 Zwiędły me siły już — lat młodych kwiat mi schnie,
 Ani mnie matka ni ojciec
 Ani przyjaciel, małżonek
 Upadającj nie wesprze...!
 Jakby klucznica najlichsza ja krzątać się
- 185 Muszę po domu ojcowskim, odziana
 W żebraczą tę suknię,
 Próżne głodna stoły obchodząc!

Strofa trzecia.

(Pierwsza w DRUGIM Pólcórze.)

- Kiedy z wojny powracał,
 Gdy na łożu małżeńskim
190 Wypoczynku szukając,
 Morderczych toporów uderzył weń cios:

¹⁵⁾ Miasto *Krissa* położone było w *Phoceji*, gdzie się wychowywał ORESTES stósownie do woli ELEKTRY.

¹⁶⁾ *Acheron*, jedna z rzek krajów śmierci.

Wtedy głosów żalonych
 I skarg boleściwych był czas! —
 Zamysł *Zdrada* poddała
 Spełniła go *Chuć*,
 Okropny okropnie
 Widok dawszy na jaw! —
 195 Czyż był bóg, czy człek tego sprawcą?

ELEKTRA.

O! ze wszystkich złych
 Najczarniejszy ty dniu!
 O! Nocy kryjąca biesiadę straszliwą,
 200 Gdzie ręce spiknięte napasły mi ojca
 Haniebném morderstwem —!
 O! te ręce mordercze *mnie* życie podcięły,
 Wtrąciły mnie w grób!
 Niechaj bóg olimpijski z potężnej prawicy
 205 Dolegliwych udręczeń udręczy¹⁷⁾ je kaźnią!
 Co wesele i błogość, niech nigdy już w życiu
 Nie wiedzą za czyn tak ohydny!

Antistrofa trzecia.

(Pierwsza w PIERWSZYM Półchórze.)

O! powstrzymaj ten zapęd! —
 Czemuż myślą nie zmierzysz,

¹⁷⁾ Raz na zawsze nadmienię przy okazji obecnego zderzenia się dwóch równobrzmiących wyrazów (jak „*udręczeń udręczy*“), że ilekroć napotka takowe czytelnik w niniejszym przekładzie, niechaj ich nie kładzie na karb ani niedbałości, ani też upodobania tłumacza w wyszukanych tego rodzaju niezwykajnościach. Jestto tylko wierne naśladowanie jednej z częstych właściwości stylu Sophoklesowego. — O kilka wierszy wyżej było: „*okropny okropnie* widok dawszy na jaw“, — także na zasadzie podobnego wysłowienia w oryginale. — Również nie mogę nie wspomnieć o obfitości może niejednego rażącej w wierszu 129.: „*wiem to — zgaduję — przenikam*“; zostawiłem tam te trzy mało stopniujące się odcienia jedynie w chęci zbliżenia się we wszystkim do sposobu, który nie tylko jest cechą naszego poety, ale co ważniejsza, w pewnym względzie i całej klasycznej wyrazistości wszystkim greckim autorom właściwej.

- 210 Z jakiej doli dzień za dniem
W coraz głębszą niedoli pogrążasz się toń? — —
Zapalczywym umysłem
Kiedy wciąż budzisz waśnie i bój:
Alboż mały do cierpień
Zesłanych przez Los
Przysporzyłaś naddatek? — —
- 215 Do dzierzących bo moc
Nie godzi ze zwadą się zbliżać! — —

ELEKTRA.

- O! dola-to zła
Dała zapęd mi ten!
O! wiem i nie taję, że zgubny to zapęd.
Lecz w strasznym tym prądzie nie wstrzymam zagłady
- 210 Póki życia mi stanie! —
Bo i któż-by mi kiedy, o! miłe wy moje,
Któż mądrzeby rzekł
Niedaremna mi radę i trafną w sam raz?
Więc i wasze niech zmilkną, niech zmilkną pociechy!
- 225 Dla mnie *nie ma* pociechy! mym skargom żalonym
Wypoczynku *nigdy* nie będzie!

Epodos (Dośpiew).

(Wszystkie trzy głosy z chóru.)

- Ależ dobrze ci życząc,
Głosem matki stroskaniej wołam ku tobie:
230 Nie ródź zguby ze zguby!

ELEKTRA.

- Pilże kto z czary nieszczęścia pełniejszej?
Czyżto zapomnieć umarłych jest *ślawą*?
Gdzież w człowieku myśl taka?!
- 235 Szpetna „*ślawo*“ — preczże odemnie! —
Jeśli na drodze żywota
Mam jeszcze słodycz gdzie spotkać: —
Niech mi się w jad na ustach zamieni,

Jeśli bym skarg rozgłośnych nad ojcem,
Czci go zbawiwszy,
Skrzydła wstrzymała! —
Bo jeśli zmarły w grobie,
240 Jak proch, jak *Nie* wzgardzone
Zostanie,
A dwaj morderce jego
Przez krew mu krwi wzajemnie
Nie spłacą: —
Nie ma chyba już Wstydu ni Zgrozy bożej na ziemi! —

PRZEWODNICA CHÓRU (mówi):

Jać przybyłam, o dziewico, bacząc skrzętnie i na twoję
245 I na samęj siebie korzyść; lecz jeżeli *że* ci radzę,
Ty przemagaj: bo pójdziemy z tobą wszystkie dokądkolwiek.

ELEKTRA.

Wstydcy dla mnie, o niewiasty, jeżeliście rzekły w sobie,
Sądząc z skarg tych wielorakich, żem ja zbyt niezdolna
w gniewie! —
Ależ wszak to twarda przemoc, być mi każe, jaką jestem!
250 Pobłażajcież! — Bo jakżeby z domu cnego białogłowa
Widząc krzywd ojezystych pasmo, jako *ja* je widzę coraz
Dzień za dniem i noc za nocą zamiast niknąć wzrastające,
Nie czyniła, co *ja* czynię? — Oto serce mi nasamprzód
Nienawiścią szarpie podłość, ach! ohydna *tęj*, co moja,
255 Urodziwszy mnie, jest *matką!* a do tego w własnym domu,
W domu moim żyję wspólnie z mego ojca mordercami
I rządzona jestem przez nich i z ich ręki otrzymuję
Równie kęs codziennęj strawy, jak i głód i niedostatek! —
A posłuchaj dalej jeszcze: jakież dni-to sądzisz spędzam,
260 Kiedy widzę na królewskim — *na mojego ojca tronie* —
AEGISTHOSA rozpartego! — i kiedy go w szaty widzę
Odzianego takie same, w jakie *tamten!* — i ofiarne
Lejącego bogom zdroje właśnie *tam*, gdzie zabił jego? —
Kiedy widzę zgoła owo ze wszech zuchwalstw najzuchwalsze:
265 Mężobójcę w łożu ojca, ach! w objęciach matki naszćj,

Jeśli wolno nazwać matką *Aegisthową rozkosznicę!*...

Ona zasie — tak bezczelna, że się tuląc do zbrodniarza
Ni przed mściwą drży Erinyą, i z uśmiechem prawie jeszcze

270 Broi grzechy, — gdy doczeka dnia onego, w którym niegdyś
W zdradzie — milczkiem, z tyłu godząc, ojca nam za-
mordowała:

Wtedy chóry więc taneczne stawia na cześć bogom zba-
wczym

I ofiarą jagniąt licznych comiesięczną zebrze łaski! —

275 Ja zaś patrząc na to wszystko w domu płacząc udręczona,
Tonę we łzach, tłumić muszę w sobie samą jęki moje
Nad tą smutną zwaną mianem *Agamemnonową Stypą*;
Bo już nawet płakać tyle, ile pragnie żalność moja,

280 Zabronili! — Zaraz owa tak szlachetna w mowie wiedna
Wrzeszcząc w głosy, miota na mnie obelgami i złorzeczy:
„O! bezbożna plago moja, czyż ci ojciec umarł sam? —
„Niktże inny ze śmiertelnych jego zgonu nie żałuje?
„Zgiń, przepadnij! Żebyż nigdy z tych przeklętych twych
wyrzekań

285 „Nie zbawili cię bogowie, co nad grobów światem rządzą!“
— Tak się pastwi w swém zuchwalstwie; a jeżeli kto jęj
wspomni,

Że ORESTES przyjdzie: wtenczas krzyczy wściekła przyska-
kując:

„A nie tyżeśto przyczyną? a nie twojaże to sprawka?

290 „Tyśto z rąk mi ORESTESA skradłszy, gdzieś tam wyprawiała!
„Ale wiedz, że czeka ciebie za tę śmiałość godna kara!“
— Tak ujada. A podszechuwa jeszcze nadto, obok stając
Ówże gach jęj najmilejszy, to sromotne Do-nieczego,

295 Niedolega od stóp do głów, tchórz z babami wojujący! —
Ja zaś ciągle wyglądając ORESTESA jako zbawcę
Mającego w pomoc nadejść, ginę oto nieszczęśliwa;
Bo wciąż dzieło odraczając, wszystkie zniszczył mi nadzieje
I obecne przed oczyma, i na spodzie serca skryte.

300 Toż w niedoli tak okropnej wždy nie pora, miłe moje,
Ani na potulność baczyć, ani na uległość zbożną;
Lecz w złym domu z konieczności człek i sam się odda
złemu.

PRZEWODNICA CHÓRU.

Powiedz-no mi, czyli podczas gdy AEGISTHOS w domu bawi,
Ty tu z nami tak rozmawiasz, czy też wyszedł dokąd z domu?

ELEKTRA.

305 A zaiste! Nie myśl żebym, gdyby był obecny w domu,
Śmiała chodzić tak przed bramą; lecz na pole wyszedł
właśnie.

PRZEWODNICA.

Toż i ja się sama puszczę śmielój z tobą i bezpieczniej
W pogadankę bez ogródki, kiedy tak się rzeczy mają.

ELEKTRA.

Ufna, że go w domu nie ma, mów i pytaj, czego pragniesz.

PRZEWODNICA.

310 Otóż pytam córo ciebie: Twój rodzony — cóż ty myślisz,
Przyjdzież on, czy zwlecze przyjazd? *tobym* wiedzieć naj-
przód chciała.

ELEKTRA.

Obiecuję; lecz z obietnic żadnej dotąd nie uścił.

PRZEWODNICA.

Rad spełnienie bo odwłóczy, kto gotuje dzieło wielkie!

ELEKTRA.

A ja przecie *nie* przez zwłokę wybawiłam go od śmierci!

PRZEWODNICA.

315 Miej-no ufność! — Krew szlachetna płynie w nim, to
wesprze swoich.

ELEKTRA.

W toć ja wierzę! Bez tój wiary jużbym dłużej żyć nie mogła!
(CHRYSOTHEMIS wychodzi z bramy pałacu)

PRZEWODNICA.

Ni już słowa więcej nie mów! Bo spostrzegam we drzwiach
oto

Téjże krwi co ty dziewięć i ze szczepu tegoż co ty

Jak po ojeu tak i z matki, CHRYSOTHEMIDĘ; właśnie z domu¹⁸⁾
 320 Niesie dary pogrzebowe, jakie zmarłym dawać zwyczaj.

CHRYSOTHEMIS (przystępując do ELEKTRY).

Cóż - to znów, o siostró moja, wysunąwszy się z komnaty,
 Tak wygłaszasz przed bramami? Aniż długi czas więc ciebie
 Nie nauczy, że daremne gniewom czezym jest folgowanie?
 325 Wždyć nie tajno ani dla mnie, że bolesna dola nasza,
 Tak, że gdybym siłę miała, poznaliby, jak im życzę.
 Lecz obecnie, wpośród burzy wolę płynąć z żaglem na dół
 I nie zdawać się że działam — nie działając nic ni szkodząc.
 330 Ależ takie pragnę siostró, by i *twoje* były czyny,
 Choćto wprawdzie nie *to* słuszne, co wyrzekną *moje* usta,
 Ale jako *ty* osądzisz; przecież jeśli nie jak sługa
 Ale żyć mam jako wolna: panujących słuchać trzeba.

ELEKTRA.

Ach okropnie, żebyś ojca — *jego* córką, *jego* dzieckiem
 335 Własnym będąc — zapomniawszy, dbała tylko o chęć matki!
 Bo tych wszystkich przestróg dla mnie *od niej* się to na-
 uczyłaś,
 Sama z siebie nic nie mówisz! — chyba że wybierzesz
 z dwojga:
 Albo czucia nie masz w sercu — *albo* mając, za nic sobie
 Poczytujesz pamięć Drogich! —¹⁹⁾ Rzekłaś świeżo, że
 gdyby ci

¹⁸⁾ CHRYSOTHEMIS występuje na scenę z pałacu, którego front przedstawia tylna ściana sceny. Spozstrzega ją chór dla tego pierwój, niż ELEKTRA, ponieważ chór stoi ciągle twarzą ku scenie, tyłem lub bokiem ku publiczności; ELEKTRA zaś przeciwnie: twarzą do widzów i chóru, plecami do bram pałacowych. — W ten sposób jest to naturalną, że chór choć więcej oddalony od nadchodzącej CHRYSOTHEMIDY, aniżeli ELEKTRA, przestrzega ją przecież o tém.

¹⁹⁾ Miejsce jedno z najtrudniejszych, które explikatorowie powszechnie źle wykładają. Całe to zdanie uważam za stawione na dowód, że w rzeczy samej CHRYSOTHEMIS ma owe „roztropne“ przestrogi nie ze siebie, ale od matki. Dla tego wyraz *ἐπειδὴ* (*ἐπειτα*) w tém miejscu (mniej zwyczajnie) znaczy *stad też*, albo *gdyż*. Ja go wcale nie przetłómaczyłem, bo zwrot zdania sam już oddaje odcień przyczynowości, o który tu chodzi. — Powiada więc ELEKTRA, że albo nie ma żadnego przywiązania do ojca CHRYSOTHEMIS,

- 340 Dano siłę, twa nienawiść jasną luną by zabłysła;
 A gdy ja każdego razu pragnę ojcu pomstę ziścić,
 Ty nietylko mnie nie wspierasz, ale jeszcze łamiesz zapęd!
 Nie grzech-że to przeciw ojcu i lękliwość istic podła?
- 345 Naucz-no mnie, lub odemnie posłysz: jakiż zysk mi spłynie,
 Jeśli skarg tych zaprzestanę? Czyż nie żyję? — Nędznie?
 Prawda!
- Ale więcéj mnie nie trzeba! A dokuczam im i dręcę,
 Że aż cieszy się w mogile, iż mu taka cześć, Umarły,
- 350 Jeśli *jest* tam radość jaka!... A cóż *ty*, *zawistna* wiece?
 Twoja zawiść w *słowie* tylko; w *rzeczy* jesteś z mordercami!
 To téż jabym się ich władzy nie ugięła, choćby mi kto
 Wszystkie łaski w darze stawił, w jakie *ty* opływasz teraz!
 A dla ciebie niech tam sobie stół bogato zastawiony
- 355 I obfitość będzie wszelka! Moją strawą: *nie opuszczac*
Opuszczonych! — Twój szczęśności ci nie zajrzę i nie pragnę,
 Ani tybyś, mądrą będąc! — Tak zaś, mogąc dzieckiem
 prawém
 Najlepszego się nazywać z wszystkich ojca: — zwij się
 matki! —
- 360 Owoż ujrzy świat zdumiony, żeś przewrotna i zdrajczyni
 Rodu, ojca umarłego i wszech osób drogich tobie!

PRZEWODNICA CHÓRU.

Tylkoż, przebóg, nie dawajcie skrzydeł słowom aż do
 gniewu!

Wszakże w obu mowach waszych zysk utajon; byleś tylko
Ty z rad mądrych *jéj* korzystać, a znów *ona* z *twych* umiała

kiedy takie *jéj* daje przepisy; albo téż, będąc przywiązaną, nie dba o niego!
 Do pierwszego się pewnie nie przyznaje; drugie jest sprzecznością i zatém
 niepodobieństwem; nie pozostaje przeto, jak wnosić, że powtarza bez zasta-
 nowienia zasady cudze, zasady matki. — Przez *τῶν φίλων* nie można, ile
 mi się zdaje, rozumieć ironicznie AEGISTHOSA i KLYTAE MNESTRY, jak wielu
 wydawców sądzi; ale *Agamemnona*. Bo *μνήμη*, *pamięć*, nie dobrze byłoby
 użyte o osobach żyjących jeszcze i widywanych codziennie. Takież samo ma
 znaczenie *τοῖς φίλοις* w wierszu 388. — Nakoniec *κακῶς φρονεῖν* mylnie
 odnoszą niektórzy do niedoleżności logicznej, rozumowej. Moralną niemoc ma
 tu ELEKTRA na względzie:

CHRYSOTHEMIS.

365 Jać już, o niewiasty miłe, zwykła jestem mów jój takich
I przenigdy rzeczy o tém bym nie wszczęła, gdybym właśnie
Nie słyszała o najsroźszej już wiszącej nad nią kaźni,
Która ją powstrzyma od tych nieskończonych utyskiwań.

ELEKTRA.

Toż-no powiedz, cóż tak straszne? Bo jeżeli rzeczesz gorsze
370 Niźli tamto: jużbym dłużej ci nie stała w przeciwieństwie.

CHRYSOTHEMIS.

Owoż ci wypowiem wszystko, ile mi wiadome tylko.
Zamierzają oni ciebie, jeśli jęków nie zaniechasz,
Posłać kędy nigdy słońca nie dowidzi oko jasne,
I w pieczarze żyjąc ciemnej, w kraju obcym i dalekim,
375 *Tamto* będziesz sobie samą o swój nędzy pieśń zawodzić. —
Bacz więc na to; a gdy potem cię przemoże cierpień wiel-
kość,
Mnie nie winuj; czas ci bowiem po rozsądku działać jeszcze.

ELEKTRA.

I czyż to już uchwalono tak postąpić sobie zemną? ²⁰⁾

CHRYSOTHEMIS.

Jak najpewniej, skoro tylko z pól AEGISTHOS do dom wróci!

²⁰⁾ Obecny sposób prowadzenia dialogu, wiersz za wierszem, i nigdy ani więcej ani mniej, nazywano *Stichomythia*. Znajdzie ją czytelnik u tragiczków greckich prawie zawsze tam, gdzie występują naprzeciwko siebie dwie odrębne dążności, z równymi pozorami czy uroszczeniami słuszności. Jestto jakby odważanie na równej wadze dwojga zdań, wśród którego i na jedną i na drugą szalę spada słówko za słówkiem, myśl za myślą. Aż wreszcie po wyczerpnięciu całego zapasu spadnie na raz argument silniejszy, i szalę na jedną stronę przechyli. Taki argument bywa zawsze wyrażony w *dwu* wierszach, które przypadają na sam koniec *Stichomythii* i zamykają takową. Zwykle włożone są one w usta téj osoby, która pomiędzy dwiema rozmawiającemi z całego swego już charakteru jest natarczywsza i więcej podlega wpływowi *pathosu*. — Bywają także *Distychomythie*. Wtedy odzywa się każda strona od samego początku zawsze z dwoma wierszami na raz. Przechylenie rozmowy sprawiają natenczas *trzy* wiersze, wyrzeczone za jednym razem w końcu.

ELEKTRA.

380 Owszem! — Jeśli *po to* tylko: niechże wraca co najprędzej!

CHRYSOTHEMIS.

O nieszczęsna! cóżto znowu za życzenie z ust wydałaś?

ELEKTRA.

By przybywał, jeśli z tego zamysłają coś uczynić.

CHRYSOTHEMIS.

Żeby jakiej doznać kaźni? — gdzież cię rozum twój opuścił?

ELEKTRA.

Żeby pozbyć was się z oczu, jak najdalej uciec od was!

CHRYSOTHEMIS.

385 A toż życie, które wiesz, względuż na nie mieć nie
zechcesz?

ELEKTRA.

O! bo mile téżto życie, aż podziwiaćby je można!

CHRYSOTHEMIS.

Leczby było, gdybyś tylko chciała krzywych myśli zbyć się.

ELEKTRA.

Nie ucz ty mnie twoich *prostych*! Złą dla zmarłych ja nie
będę. ²¹⁾

CHRYSOTHEMIS.

Tego przecie téż nie ucę; lecz ulegać potężniejszym.

ELEKTRA.

390 *Ty* się łaś im! Co tam prawisz — wiedź że *nie mój* to
jest sposób.

CHRYSOTHEMIS.

Pięknie jednak *nie* przez własną ledz samochcąc niezad-
radność!

²¹⁾ Wiersz ten i poprzedzający nie jest przełożony dosłownie. Ale przeciwstawienia wyrazów greckich εἶδ' i κακῶν niepodobno inaczej oddać w polskiem, jak za pomocą odpowiednich: *krzywych* i *prostych*.

ELEKTRA.

To polegniem, jeśli trzeba! — pośród prac nad pomstą
ojca!

CHRYSOTHEMIS.

Lecz nie żąda tego ojciec; pewna jestem, że przebacza.

ELEKTRA.

Takich słów pochwałą stwierdzić — chyba *Złych* to bę-
będzie rzeczą!

CHRYSOTHEMIS.

Więc nie będziesz mnie już słuchać i nie zgodzisz się
z czém radzę?

ELEKTRA.

395 Za nic w świecie! Nigdy tyle bezrozumna ja nie będę!

CHRYSOTHEMIS.

Czyń jak chcesz; — ja pójdę dalej w jaką mnie wysłano
drogę.

ELEKTRA.

Dokąd idziesz? w jakiej sprawie? komu niesiesz te ofiary?

CHRYSOTHEMIS.

Matka mnie posyła darem tym uraczyć grób ojcowski.

ELEKTRA.

400 Coś ty rzekła? grób-że wroga największego ze śmier-
telnych?

CHRYSOTHEMIS.

Co go uśmierciła sama! wszakże *to* powiedzieć chciałaś?

ELEKTRA.

Któż z przyjaciół ją namówił? Kto osądził, że tak trzeba?

CHRYSOTHEMIS.

Jakieś straszne widmo nocne — tak przynajmniej się do-
myślam.

ELEKTRA.

O! bogowie rodu mego, toż by *teraz* przyjdźcie w pomoc!

CHRYSOTHEMIS.

405 Czy z powodu tego strachu ufność w cię wstąpiła jaka?

ELEKTRA.

Jak opowiesz mi widzenie: *wtedy* myśl ci mą objawię.

CHRYSOTHEMIS.

Lecz mi ono niewiadome; mało'ć tylko rzec potrafię.

ELEKTRA.

Ależ zwiastuj, choćby mało! Toć już nie raz małe wieści
Powaliły z nóg potężne, a podniosły poniżone!

CHRYSOTHEMIS.

410 Jest pogłoska, że widziała swe powtórne zaślubienie
Z ojcem naszym, wracającym z grobu na to światło dzienne.

I widziała, że wziął do rąk berło, które za żywota
Nosił, teraz zaś AEGISTHOS —, i zatwierdził na ognisku.

415 I że z tego berła w górę wystrzeliła gałąź bujna,
Którą cień zarzucił całą mężów Mycenejskich ziemię. —
Otóż wieść, co mi ją pewien — jój przytomny, kiedy sen
swoj

Heliosowi objawiała,²²⁾ — powierzając opowiedział.

Więcej nadto zaś już nie wiem — chyba że posyła oto

420 Mnie z powodu tego widma. — Więc przez bogi, przez
rodowe

Klnęć i błagam: słuchaj rad mych, nie upadaj nieroz-
myślnie,

Bo gdy teraz mnie odtrącisz: — będziesz w chwili ciężkiej
szukać! —

ELEKTRA.

Ależ o! najmilsza moja, niechże z tego, co masz w rękę,
425 Nic mogiły nie pokala; bo i z ludzkich praw niewolno
I grzech przeciw bogom byłby, stroić w dar i rosić zdrojem
Grób ten święty pochodzącym z ręki wroga krwią sple-
mionój!

²²⁾ Było zwyczajem u Greków obwieszczać złe sny *Heliosowi*, bogu dnia i słońca i jawu; ażeby jako pogromca nocy, udaremniał i sny, jój zesłańcami będące.

- Ale albo to na wiatry, lub pod źwirem w ziemi wnętrzu
Zakopując skryj, by nigdy na mogiłę ojca z tego
- 430 Nic nie zaszło. Raczej kiedy *ona* umrze, niechto w ziemi
Jako klejnot *dla niej* leży! — Bo zaprawdę! tylko ze wszech
Nędznych niewiast najnędzniejsza takich ofiar nienawistnych
Może raczyć darem *tego*, co mu śmierć zadała sama! —
- 435 Bo no pomyśl, czyć się zdaje, aby zmarły on w mogile
Mógł przyjmować wdzięcznie dary *tój*, przez którą legł
zbezczeszczon,
Poćwiartowan, wróg by jaki,²³⁾ a dla zmycia jeszcze zbrodni
Krew z toporu własną głową musiał ścierać wśród ko-
nania!? —²⁴⁾
- 440 Czyż nie sądzisz, że to nawet ziści jój zabójstwa odpust? —
O! nie stanie tak się, siostró, precz od ciebie sprawa taka;
Raczej ściąwszy koniec kosi z głowy swój pierścieniowłosej,
Oraz z mojej potyranój — — lichy dar, lecz na co stać mnie,
(wyrzywa sobie nieco włosów)
- 445 Daj mu włos ten nietrefiony i przepaskę tę bez ozdób.
(odpina sobie przepaskę i oddaje CHRYSOTHEMIDZIE)
- I klękawszy nadegrobem, wznies ku niemu modły głośnie,
By wstał z ziemi przeciw wrogom, jako mściciel dla nas
zbawczy,
- I by syn ORESTES silném powaliwszy z nóg ramieniem
Nieprzyjaciół jego, zdeptał onych karki, w pełni życia,
- 450 Ażebyśmy go na przyszłość czcili dłońmi szczodrzej szemi
Niż jak teraz go darzymy. — Domyslamci ja się wprawdzie,
Że i jemu myśl w to godzi, zsylać jój te sny złowieszcze;
Jednak siostró, usłuż w sprawie i dopomóż mnie i sobie
- 455 I milemu nadewszystkich w *Hadesowej* mocy ojcu!

PRZEWODNICA CHÓRU (do CHRYSOTHEMIDY):

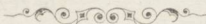
Po miłości świętej mówi ta dziewica. Ty zaś córo,
Jeśli myśl rozumna w tobie, czego chce uczynisz, sądzę.

²³⁾ Odcinano zamordowanym ramiona, na znak, że te narzędzia czynów dały były pierwój powód do dokonanego obecnie na zabitym morderstwa.

²⁴⁾ Zmazywano krew z narzędzi morderczych o głowę i włosy zabitego, w celu ażeby wina zabójstwa, spływając na głowę tegoż, nie ciążyła na mordercy.

CHRYSOTHEMIS.

Tak, uczynię. Bo *jednemu* nie przystoi sprzeczką z *dwoma*,
 460 Kiedy celem spreczki *Śluszność*; ale ją skwapliwie spełnić.
 Ależ kiedy na czyn taki się odważam, niechże przebóg
 Każda z was milczenia strzeże! Bo gdyby się matka o tém
 Dowiedziała: gorzką, myślę, byłaby mi śmiałość taka!
 (CHRYSOTHEMIS odchodzi do grobu ojca. ELEKTRA zostaje na scenie sama.)

IV. PIERWSZE STASIMON.²⁵⁾

Strofa.

(Pierwszy półchór.)

465

Jeśli się nie émi
 Wieszczy mój wzrok,

²⁵⁾ Otoż przykład drugiego rodzaju Spiewów chórowych, który ze znany nam już *Kommosem* nie ma żadnej wspólności ani pod względem formy, ani wewnętrznego znaczenia. *Kommos* jest, jakto już powiedziano, tylko rozmową liryczną chóru z osobą lub osobami sceny; śpiew obecny przeciwnie jestto już pieśń chóru własna, udziela i ze wszech miar od sceny odrębna. Nie występują w niej, jak w poprzedzającym *Kommosie* głosy pojedyncze z pomiędzy chóru do *ELEKTRY* zwrócone; ale wznosi ją chór cały jako jednolita massa, porwana myślą ogólną na wysokość, z której się odslania rozległy pogląd i na przeszłość i przyszłość losów domu *Agamemnona*. — Pieśń taka, jak obecna, stanowi też najwłaściwsze zadanie chóru; nazywa się zaś *Stasimon*. *Stasimon* przypada w tragedji greckiej zawsze na takie miejsca, gdzie rzecz doprowadzona jest do punktu stanowiącego, że tak powiem, epokę w toku dramatu; gdzie prąd wydarzeń zatrzymuje się na czas pewien. — W takichto razach jest pora, ażeby chór wystąpił w charakterze raz na zawsze sobie nadanym, w charakterze widza i świadka, mającego się wprawdzie biernie tylko do akcji dramatu, ale obdarzonego wzrokiem, który i dopuszczenia bożego w zawikłaniu wydarzeń dopatrzy, i w powziętych zamiarach zawsze odróżni, co w nich słuszność i miara, a co wypływ namiętnego szalu, by też i najpozorniej motywowany. Bo osoby na scenie działające porwane są w wir akcji. Im dalej się zapędzą od normalnej równowagi, jaka człowiekowi samą naturą wskazana, tém wznioślejsze ich *pathos*, tém przeważniej imponują. Żeby więc tym huczącym i zgiekliwym zapędem, ja-

Jeżeli w fałsz
Myśl nie zagrzęzła:

kich obraz przedstawia scena, przeciwstawić normalną spokojność ducha i że tak powiem, *kammerton* uczuć i usposobień ludzkich: stawiają tragicy greccy na orkiestrze kolosalną postać chóru i dobywają z niego właśnie w chwili zwrotów najkrytyczniejszych głosy wyższej mądrości, głosy sądu działań na scenie. Nie żeby przez nie powściągać w zbytnich zapędach sameż osoby dramatu; gdyż nie jest zadaniem chóru wywierać wpływy na tok wydarzeń w dramacie. Ale ażeby w widzach przywrócić tę spokojność poglądu, tę niezawisłość od wrażeń i w ocenianiu działań bohaterów sztuki, którą tak łatwo stracić, gdy się patrzy na nie ze współczuciem, a bez której jednak — przynajmniej według zdania starożytnych — mowy być nie może o takim stósunku pomiędzy publicznością a dziełem poety, w jakim się ona mieć do niego powinna. Od czasu do czasu przeto — przy każdym odrębniejszym zwrocie czynu dramatycznego — podnosi chór wielki swój głos — *vox populi*, — w zawieszeniu zostawia na czas pewien umysły i zbiera ze swego stanowiska w jeden treściwy pogląd to wszystko, co albo już dokonane, albo niebawem ma się dokonać. A tym sposobem idealizuje współdziałal widzów: prostuje, co zauważyli mylnie, chłodzi co uczuli za gorąco, rozgrzewa co przyjęli za ozięble; słowem: przygotowują ich do tego, co niezadługo nadpłynie. Owoż pieśń, w której spełnia chór takieto zadanie swoje, czyli *Stasimon*, mamy w tragedyi naszój po raz pierwszy przed sobą.

Jeżeli zatem *Stasimon* przypada w tragedyi na same chwile odpoczynkowe, zrozumie łatwo czytelnik, że zastępowało ono w dramatach klasycznych to, czego przy dzisiejszém urządzeniu sceny dokonywa spuszczenie zasłony teatralnej, czyli zamknięcie *Aktu*. Sztuki greckie nie dzielą się wprawdzie na akty; ale rozkładają się natomiast na ustępy *stasimonami* rozgranicezone, czyli na *Epeisodia* (epizody); a to sprawia w ostatecznym skutku to samo, jak gdyby się dzieliły na akty. — Trzeba tylko nadmienić, że konwencyjnej liczby Epizod, czyli Aktów nie było w dramacie greckim. Liczba bowiem takich pieśni chórowych jest wielce różna w utworach klasycznych. Są sztuki, gdzie ich znajdzie i sześć (jak w *Antigonie*), są znowu takie, gdzie nie ma więcej nad jedną (jak w *Philoktecie*). Zależy to zupełnie od tego, ile takich zawieszzeń czyli przestanków dozwalała architektonika dramatu. — W obecnym utworze *Sophoklesa* naliczyć można trzy *stasima*: obecny, drugi zaczyna się od wiersza 1050., trzeci od wiersza 1376. W ten sposób ELEKTRA dzieli się na trzy *Epeisodia*, do których jeśli doliczymy Prolog jako epizodę czwartą, a Zakonczenie (Exodos) jako piątą: — będzie wszystkiego aktów pięć.

Co się nakoniec tyczy sposobu orchestycznego wykonania *stasimonu*, wiedzieć należy, że był on śpiewany przez całą masę dobranych głosów, z towarzyszeniem muzyki instrumentalnej. *Strofę* śpiewała zawsze jedna połowa chóru połączeniemi głosy; druga połowa prawdopodobnie towarzyszyła jój tańcem. Następnie odśpiewywała *Antistrofę* ta połowa chóru, która dotąd

- To wieści już
 Nadejście swe
Dike w rękach niosąca²⁶)
 Prawy swój sąd. —
- 470 Przyjdzie, przyjdzie, o córo ma,
 Za czasu nie wiele!
 Ogarnia ufność mnie
 Słodkobrzmiennie słyszącą
 Snów zwiastowanie dzisiejsze.
- 475 Bo pomny jest
 Po wszystkie czasy
 Co cię spłodził Hellenów król,
 I przed laty ukuta
 Dwusieczna spiż,
- 480 Co śmierć mu zadała najohydniejszym bezprawiem! —

Antistrofa.

(Drugi półchór.)

- Przyjdzie i hyżój
 Stopy jak skra
 O rękach stu
 Z tajnych zasadzek
 Nagle jak spiż
 Na grzeszny kark
 Spadająca *Erinnys*! —
- 485 Wszak skaził *Ich*
 W cudzém łożu, zbryzganém krwią

tańczyła, a druga zawodziła na teraz tańce. I tak dalej, bez różnicy, czy śpiew składał się tylko z jednej pary strof (jak np. obecny), czy z kilku. Na końcu następował Dośpiew (*Epodos*), śpiewany przez wszystkie głosy obydwóch półchorów razem.

²⁶) *Dike* — bogini sprawiedliwości. *Nemesis* także sprawiedliwość wymierza. Ale podczas kiedy *Dike* najchętniej *wynagradza*, a jeśli ściga zbrodnie karzącą ręką, to skryta w obłok i ze łzami w oczach: — *Nemesis* jest bóstwem zawistnym i złym, *karac* tylko zdolnym. — O tyle znaczenie *Nemesis* spływa na jedno prawie z *Erinyami*; tylko że nie wszystkie zbrodnie pociągały za sobą prześladowanie *Eriny*; *Nemesis* zaś wkracza wszędzie.

Ciał związek nieslubny; —
 Więc ziści się mój głos,
 Że nadchodzą już znaki
 490 Groźne, ach groźne zbrodniarzom
 I sługom ich! —
 Zaprawdę żadnych
 Nie ma chyba dla ludzi wróżb,
 Ani w bożych wyroczniach,
 Ni w strasznych snach,
 495 Gdy widmo to nocne w wiatr się rozwieje uludny! —

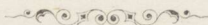
Epodos.

(Oba półchóry razem.)

Ach! oplakane niegdyś
 Wyścigi *Pelopsowe*,²⁷⁾

²⁷⁾ Mamy oto rzut oka w pieśni téj chóru na początek nieszczęść gnębiących od tyłu już generacyi dom *Atridów*. Protoplastą domu tego był *Pelops*, ojciec *Atrejsa*, dziad *Agamemnona*. — Otóż zaciągnął *Pelops* winę na całe swoje plemię przez zajście następujące. Był w *Elis* król *Oenomaos*, który miał córkę głośną w całej Grecyi z piękności, imieniem *Hippodamia*. Nie wydał jej długo za męża, zastrzegł bowiem, że temu tylko ją odda, któryby go prześcignął w wyścigach konnych. A to było niepodobieństwem, bo miał konie w biegu niedościgłe i nader zręcznego pojezdzcę. Chociaż się więc wielu zgłaszało na współzawodników *Oenomaosa*, nie zdołał mu przeciw żaden do trzymać placu. Wreszcie przybył i *Pelops*. *Pelops* poznał od razu, że ciężka to będzie sprawa, jeżeli nie zażyje fortelu. Przeciągnął zatem potajemnie na swoją stronę pojezdzcę przyszłego swego teścia, i przyobiecawszy mu nagrodę w saméj rzeczy nie małą, otrzymał od niego nawzajem zapewnienie, że mu w wyścigach będzie pomagał. Pojezdzcę tego imię było *Myrtilos*. Kiedy nadzedł czas wyścigów, *Myrtilos* naumyślnie źle przyrządził wóz swego króla. Zaledwo *Oenomaos* rozpędził swoje bieguny, kiedy się wóz rozbiegł na sztuki, a sam szermierz upadłszy na ziemię, zabił się na miejscu. Tym sposobem nie było już przeszkód dla *Pelopsa* zaślubienia *Hippodamii*. Kiedy więc już wracali do królestw swoich, towarzyszył im także *Myrtilos*, któremu należała się teraz umówiona nagroda (jus primae noctis). Ponieważ była tego rodzaju, że nie mógł mu jej uiścić *Pelops*: żeby przeto wyjść z niemilego położenia, w jakimś zostawał w obec *Myrtilosa*, postanowił się jego pozbyć. Jechali morzem. Owoż pochwycił *Pelops* młodziana i pograżył w przepaściach. — Za to ściągnął na siebie gniew niczém nieukojony *Hermesa* (*Merkuriusa*); *Myrtilos* był bowiem synem tego boga!

- 500 Dla wasto wiekuiście
Przeklęty kraj ten jest!
Bo odkąd Nielitosną
Z złocistej łodzi ręką
Ztrącony *Myrtilos*
505 Wśród fal na wieki zasnął:
Nie minie domu tego
Ohyda ni każu żadna
W tysiączny płodna trud!



V. DRUGIE EPEISODION.

(KLYTAEMNESTRA, otoczona służebnicami, występuje z palacu na scenę.)

KLYTAEMNESTRA (do ELEKTRY).

- Luzem znowu jako widno i bez uzdy bujasz sobie!
510 Nie ma bo téż AEGISTHOSA, co cię trzyma na uwięzi,
Byś przynajmniej tu, na dworze, nie czyniła krewnym
wstydu!
Czemużto, że on wyjechał, nie dbasz już bynajmniej o mnie,
Choć tak często przed niejednym okrzyczyłaś mnie, że
jarzmo
Ciężkie i niesprawiedliwe nałożywszy na kark tobie,
515 Srodze ciebie uciemiężam oraz tych, co życzą tobie.
Lecz srogości we mnie nie ma. Płacę tobie złorzeczeniem,
Bo i ty mnie lżysz niemi często. — *Nibyjm jato winna śmierci*
Twoego ojca — oto przytyk i jedyny twój i ciągły. —
520 *Jestem winna* — wiemto dobrze; nigdy nie przeczyłam temu.
Ależ *Dike*-to go raczej zagarnęła, nie ja sama;
Ty zaś pomóżd byłaś winna, gdyby rozum zdrów był
w tobie.
Bo wszak ojciec to ten twój, co oplakujesz go bez końca,
Sam się jeden wśród Hellenów ponieważył na rzeź bogom

- 525 Ofiarować siostrę twoję²⁸⁾ — *on*, co równiej mnie boleści
 Nie ponosił, kiedy płodził, ile *ja*, co ją zrodziłam! —
 Otóż jedno. — Terazże mnie naucz: *na co? komu gwoli*
Dal ją na rzeź? — Czy *Argiwom?* — Ależ zkądże onym
 prawo
Memu śmierć zadawać dziecku?! — Lecz *dla brata*, rze-
 czesz pewnie,
- 530 *Menelausa*: — toż zabójca rodu mego nie miałby mi
 Sprawiedliwej spłacić kary? — Czyżto tamten nie miał
 dwojga
Swoich dzieci, którym właścij niżli oniej było umrzeć,
 Bo przez *ich*-to winę matki poszły na bój łodzie one!
- 535 Czyżto *Hades* memi dziećmi więcej się nasycić ląknął
 Niżli tamtój? czy w tym ojcu nielitosnym zgasła miłość
 Ku wydanym ze mnie rodom, a roztląła ku braterskim?
 Nie byłże to obłąkany i zлочzynnej myśli ojciec? —
- 540 *Byłci*, sądzę! — i aczkolwiek w myśl nie godzi ci, co
 mówię,

²⁸⁾ Natrącenie o zabójstwie tém na własnym dziecku dokonanym przez *Agamemnona* będzie niżej obszernie rozwinięte. — Dla obeznania czytelnika z główną osnową owęj przygody, oto co następuje: Kiedy się hufce greckie zbierały przeciw *Troji*, postanowiono połączyć się w *Aulis*, mieście nadmorskiem w *Beocyi*. — Kiedy już zgromadzeni byli wszyscy i zacząć się miała przeprawa na Azyatyckie nadbrzeże, powstała taka cisza na morzu, że ani naprzód ani do domu wyruszyć nie mogli. To trwało bardzo długo. Trwogą zdjęci posłali do Wyroczni zapytanie, czemuż stan ten rzeczy mogli odmienić. Wyrocznia odpowiedziała, że tylko wydanie na ofiarę córki *Dowódzcy* zdola przeblagać gniew *Artemidy*, która wiatry wstrzymała. Inaczj nigdy tój ciszy morskiej nie będzie końca! — Dowódcą był *Agamemnon*, brat *Menelausa*, któremu-to *Paris* był wykradł *Helene*. *Agamemnon* party i koniecznością położenia i naleganiem wojska, poświęcił po długim oporze jedną ze swoich córek, imieniem *Iphigenię*. Poczem wiatry przyjazne dać zaczęły natychmiast.

Nadmieniam, że różne są wersje tego podania. Niektórzy poeci idą bowiem za drugą tradycją, że *Iphigenia* tylko przyprawiona do ołtarza została, aby zostać ofiarowaną. Ale cudownem zrządzeniem spuściła *Artemis* na jej miejsce łanię, samę zaś *Iphigenię* wzięła sobie na kapłankę.

Nakoniec zauważyć należy, że wedle *Sophoklesa* różneto są córki *Agamemnona*: *Iphigenia* a *Iphianassa*. Gdyż wspomina w tém miejscu o jednej córce jako zabitej; w wierszu zaś 154. jest mowa o *Iphianassie*, jako żyjącej jeszcze. Inni poeci uważają dwie te nazwy za jedną.

To ofiara na rzeź wzięta, gdyby tylko głos jój dano,
Moje sądy by poparła! — Przeko też za czyn spełniony
Nie zna żalu dusza moja. Jeśli ty zaś *mnie* nieprawą,
Sąd mój zasie prawym nazwiesz: gańże chyba samą siebie!

ELEKTRA.

545 Dziś przynajmniej nie zarzucisz, żem cię przykrém słowem
pierwsza

Zaczepiła i dopiero onoż z ciebie usłyszała.

Lecz gdybyś mi pozwoliła: — *ja*-to istną bym ci prawdę
O obojgu rzekła zmarłych, i o ojeu i o siostrze.

KLYTAE MNESTRA.

O! pozwalam, mów i owszem! Gdybyś bowiem zawsze
w takich

550 Zaczynała słowach do mnie: nie byłabyś przykrą uchu.

ELEKTRA.

Otóż zaraz powiem tobie. — *Z twojój ręki* — samaś rzekła
Poległ rodzic! — Prze Bóg żywy! Jestże inne słowo jakie
W ohydności temu równe? choćby nawet nie rozróżniać,
Czys po prawie go zabiła, czy też nie?... A ja ci powiem,
Że zaiste *nie* po prawie; lecz uwiodła cię namowa

555 Złego męża, z którym teraz kalasz ciało cudzołożnie!

A spytajno *Artemidę*, otoczoną sforą gończą,²⁹⁾

Czyjże grzechto karząc ona, zwarła wszelki wiatr pod
Aulis?

Albo *ja* ci powiem raczej — gdyż nie godzi *Jój* się pytać:

Oto ojciectwo mój, słyszę, gdy na łowach bugaj święty

560 Tój bogini raz przebiegał, z pod stóp samych jemu nagle
Ruszył daniel centkowany, rozłożystym rogiem zdobny.

Wbija w niego grot swój hyży, i o ziemię powaliwszy,
Z ust wypuścił nierozmyślnie jakieś słowo zbyt helpliwe.³⁰⁾

Od téj chwili gniewem zdjęta *Lety* córą, Achajczyków
Póty odjazd wstrzymywała, ażby ojciec nie nagrodził

²⁹⁾ *Artemis* (grecka *Diana*) jest boginią łowów.

³⁰⁾ Rzekł tam Agamemnon, że go w zrzeczności i sama *Artemis* nie prze-
wyższy, jak to wiadomo zkądinąd.

- 565 Jój zwierzęcią własną dziewczką. — *Tak* więc stała się ofiarą;
Gdyż nie było rady innój, żeby wojsko wyswobodzić
Ni do domu ni do Ilios. — Owoż więc za taką cenę,
Gwałtem zmuszon, z walką wielką i *zaledwo* dał ją na
śmierć;
- 570 Nie zaś swemu gwoli bratu! — A terazże, choćby nawet
(Gdyż co *ty* rozgłaszasz powiem), *choćby* chcąc usłużyć jemu
To uczynił: — czyż dla tego *umrzeć* winien był — z *twój*
ręki?
Jakiem prawem? — Baczno dobrze, żebyś prawo dawszy
takie,
Nie wydała samój sobie potępienia i zaguby!
- 575 Bo jeżeli śmierć jednemu za drugiego dawać będziem,
A rzecz pójdzie po słuszności: — wtedy *ty* najpierwsza
legniesz!
— Lecz się opatrz, czy wymówki nie zażywasz urojonej;
Bo jeżeli możesz, powiedz: czemu teraz broisz czyny
- 580 Wszeteczniejsze niżli wszystko, *ty*, co dzielisz łożę z łotrem
Z którym ojca krew przelałaś, ty, co z nim i dzieci płodzisz,
A dawniejsze, one prawe i wydane na świat z prawych,
Za wyrzutki sobie wazysz! — Toż bym miała jeszcze
chwalić!?
- 585 Czy i *tu* to samo powiesz, że za córkę bierzesz odwet?
Jeśli powiesz: jakież wstyd to! — Boć sromota-to i hańba,
Nieprzyjaciół w dom przyzywać i poślubiać — córcę
gwoli! —
Ależ wszakże nawet przestrzedz już nie wolno ciebie, która
Zaraz krzyczysz w niebo głośy, że złorzeczym przeciw matce.
- 590 Ja zaś ciebie więcej *panią* być nad nami znam, niż *matką*,
Ja, co życie wiodę nędzne, zażywając i od ciebie
Wszelkich cierpień bezprzestannie, i od twego oblubieńca.—
Ów zaś drugi — zdala domu — co twych rąk uniknął
ledwie,
- 595 Mój ORESTES nieszczęśliwy, smutną dni przebywa kolej!
Ońto często mnie ty winisz, że na ciebie zeń pogromcę
Wychowuję: — o! bądź pewna, gdybym mogła: tak by było!
To téż za to przed wszystkimi mnie obwołuj sobie, jak
chcesz,

600 Niegodziwą, wyszczekaną, bezwstydnosci czelną pełną.
Jeśli bowiem w świadomości wzrosłam wszystkich czynów
takich:
To wszelako *twój* natury pewnie jeszcze nie prześcignę!

CHÓR (PRZODOWNICA).

Widzę ją zionącą gniewem; ale czy też ze słusnością
W niej rozgorzał: o to żadnej nie dostrzegam u niej troski.

KLYTAEMNESTRA.

605 Jakiejże to troski jeszcze —? czyliż względem *tój*, co matce
W takich bluźnić śmie wyrazach, i to będąc w tych już
latach? —
Alboż tobie się nie zdaje, że onaby zdolna była
Puścić się na wszelką zbrodnię bez wzdrygnięcia i bez
wstydu?

ELEKTRA.

Wiedźże zatem, że co mówisz, mnie na wskrósź przenika
wstydem,
610 Choć się tobie tak nie zdaje. — Mnie nie tajno, że jak
działam,
Ni wiekowi memu w porę, ni mi cześci nie przysparza!
Ależ zawiść twoja ku mnie i bezwstydne życie twoje
Nieuchronnie mnie do takich zniewalają czynów gwałtem.
Bo kto żyje pod bezprawiem, sam nauczy się bezprawia!

KLYTAEMNESTRA.

615 O! wyrodku ty bezwstydnym! Czyż to *ja* i słowa moje
I postęпки moje winny, że w twych ustach miary nie ma?

ELEKTRA.

Słowa me nie idą ze mnie ale z ciebie. *Ty* to jesteś,
Co rzecz czynisz; rzecz zaś sobie swoją *nazwę* znajdzie sama!

KLYTAEMNESTRA.

O! jak *Artemis* wszechwładna, klnę, że za tę hardość butną
620 Ty bezkarnie mi nie ujdiesz, niech AEGISTHOS tylko wróci!

ELEKTRA.

A czy widzisz? otóż w gniewie już się miotasz, pozwolwszy
Mówić mi co tylko zechcę. Nawet słuchać już nie umiesz!

KLYTAEMNESTRA.

Więc mi krzykiem tym przeklętym ni ofiary nawet spełnić
Nie pozwolisz, chociażem ci dopuściła wyrzec wszystko?!

ELEKTRA.

625 O! pozwalam i polecam: złóż twe dary na ofiarę,
Ust zaś moich nie obwiniaj, bo ni słowa już nie rzeknę.

(ELEKTRA usuwa się na bok, ale zostaje na scenie. KLYTAEMNESTRA zbliża się do ołtarza po drugiej stronie sceny).

KLYTAEMNESTRA (do służebnej):

Roznieć zatem płomień święty, ty, najbliższa boku mego,
Z ziarn wszelakich i owoców: niech ku władcy temu
wzniosę

(obraca mowę do posagu Apollina)

Korne modły, by rozpędził widma, co mnie dręczą tyle. —
(wznosi ręce do posagu)

630 O wysłuchajże *Phoebusie*, bram mojego domu stróżu,
Skrytój prośby w sercu mojem! — Bo *nie* w obecto przy-
jaciół

Modli się mój głos ku tobie; ani godzi się z wszech myśli
Zdjąć zasłony na jaw widny, kiedy *ta* w pobliżu słucha;
Żeby z krzykiem stujęczycznym nie rozsiała nienawistnie

635 Wieści czeźej po mieście całém!

Ale *tak* skłoń ucha twego, ja zaś w tych ci rzeknę słowach:
Oto widma snów dwukształtnych, które nocy tej widziałam,
Te mi, o Lycejski Władco, jeśli wróżą *dobre*, spełnij!

640 A jeżeli *zło*: — na moich raczój dopuść nieprzyjaciół.

I nie dozwól mnie zdradliwie, jeśli *są* co godzą na to,
Ogołocić z szczęśliwości tej obecnej i bogactwa!

Ale daj mi tak żyć zawsze dni bezpieczne i bez troski —
I z Atridów rządząc tronu nad potężnym tém królestwem

645 Błogi spędzać czas z *miłymi*, którzy dziś są społem ze mną,
Oraz z temi z dzieci moich, co mnie ani nienawicią

Ni frasunkiem trują gorzkim! — ³¹⁾ Otóż takich władzco
wielki,

Wysłuchując prośb łaskawie, daj nam wszystko, jako
prosim. —

650 Wszystko inne zaś, co serce krom tych pragnień żywi
w sobie,

Choć w milczeniu zataiłam, ty, boś bogiem, znasz zapewne.

Nie się bowiem nie ukryje przed oczyma *Zeysa* Synów.

(PAEDAGOGOS przez wielkie wniście teatralne przychodzi na orkiestrę. Podszedłszy ku
chórowi, zwraca mowę do niego):

PAEDAGOGOS.

O! niewiasty kraju tego, jakbym się téż ja dokładnie
Mógł wywiedzieć, czy to nie jest grodziec władzcy *Aegis-*
*stho*sa?

PRZEWODNICA CHÓRU.

655 *Jego* gród to, o przychodniu, sam odgadłeś, bez pochyby.

PAEDAGOGOS.

A czy także w rzecz ugodzę, kiedy powiem, że małżonkę
Jego w *tój* tam odgaduję?

(wskazuje na *KLYTAEMNESTRĘ* na scenie)

bo wygląda na królowę.

CHÓR.

Jak najtrafniej ugodziłeś. Onęć samą masz przed sobą.

(PAEDAGOGOS z orkiestry wstępuje na scenę. Kilka wschodów, stopnie pałacowe wyo-
brażających, prowadzi z orkiestry do niej. — Przybliżywszy się do *KLYTAEMNESTRY*):

PAEDAGOGOS.

Pozdrowiona bądź Królowo! — Słodkie wieści *od przyjaciół*

660 Niosąc tobie, tu przyszedłem, i *AEGISTHOSOWI* społem.

KLYTAEMNESTRA.

Wdzięczne dla mnie słowo twoje. To atoli przedewszystkiém
Wiedzieć żądam, kto z śmiertelnych z orędziami cię wy-
prawił?

³¹⁾ Wyłącza zatem *KLYTAEMNESTRA*, *ELEKTRĘ* i *ORESTĘSA* z pomiędzy tych, któremi otoczona być pragnie. Pozostaje jeszcze zatem *CHRYSOTHEMIS*, *Iphianassa* i najmłodsza *Erigone*, spłodzona już przez *AEGISTHA*. — Przez „*miłych*“ rozumie się *AEGISTHOS*.

PAEDAGOGOS.

Oto *Phanoteys* z *Phoceji* — wielką rzecz Wam przekazując.

KLYTAEMNESTRA.

Jaką rzecz, przychodniu? mówże! Bo od przyjaciela będąc,
665 Pewna jestem, że mi wieści przyjacielskie masz zwiastować.

PAEDAGOGOS.

Zmarł ORESTES! — Ot i wszystko, pochwycone w słowo
krótkie!

ELEKTRA.

O! niestety mnie nieszczęsnój! Gaśnie dzisiaj życie moje!

KLYTAEMNESTRA.

Coś ty rzekł, coś rzekł, przychodniu? Jój nie słuchaj;
mów: co rzekłeś?

PAEDAGOGOS.

Że ORESTES już nie żyje, teraz ci i wtedy głoszę!

ELEKTRA.

670 Ach zginęłam nieszczęśliwa! Wszystko moje w niwecz
poszło.

KLYTAEMNESTRA (do ELEKTRY).

Idźże do roboty swojej! —

(do PAEDAGOGA)

Ty zaś, o! przychodniu, teraz
Mów mi prawdę i opowiedz, jaką śmiercią skończył życie.

PAEDAGOGOS.

Jako na to mnie przysłano, tak i wszystko też opowiem. —
Oto przyszedł on na słynne, całej Grecyi blask dające
675 Igrы one, by *Delficką* czoło wslawić latoroślą. — ³²⁾
Więc donośny krzyk herolda posłyszawszy głoszącego,
Żeby stawać do wyścigów, gdyż to w *biegu* pierwsza palma,

³²⁾ Zwycięzcom w igrzyskach *delfickich* czyli *pythajskich*, *olympijskich* i t. d. przysądzano w nagrodę zwycięstwa gałązkę bluszczu, dzikiej oliwy i t. d. I ze strony zgromadzenia na igrzyska zebranego innej nagrody nie było. — Były zaś i wielkie ze strony miasta rodzinne zwycięzcy.

Wstąpił w szranki, bóstw równy, lśniąc swym blaskiem
oczy wszystkie.

A że zrównał biegu skutek przyrodzoną jego piękność,
680 Odszedł, wszelką cześć odnosząc, i należny dank zwycięztwa.
Jakby zaś ci z tak rozlicznych dzieł i przewag tego męża
Tylko kilka wspomnieć: nie wiem. Lecz to jedno chyba
powiem:

Otóż w *walce-sztuk-pięciorga*,³³⁾ w ilu tylko ją zawodach
Wykrzyknęli rządcy placu, jak to u nich po zwyczajn,
685 Wszystkie odniósł *on* wygrane i zajaśniał uwielbieniem
Wywołany kilkokrotnie, że więc z *Argos* ród wywodzi,
A że imię mu *ORESTES*, a że ojcem jest mu wielki
Zgromadzieli słynnych niegdyś wojsk Helleńskich *Agame-*
mnon.³⁴⁾

— Owoż tak się jemu wiodło. — Alić kiedy z bogów który
690 Na człowieka szwank dopuści, najdzielniejszy uleż musi.
Jakoż kiedy w dniu następnym, o rannego słońca wschodzie,
Na niesionych końmi wozach szybkołotny miał być wyścig;
Między mnóstwem zawodników stawił się i *On* do walki. —
Był tam jeden więc z *Achaji*, jeden z *Sparty*, dwóch aż
z *Libyi*³⁵⁾

695 Biegłych szybkim toczyć wozem; *On* zaś przy nich jako
piąty

Z thessalskiemi końmi stanął; na *szósteo* mąż z *Aetolii*
Zgłosił się z bułanych sprzężą; na *siódmego* ktoś z *Magnezyi*;
Osmi rodem był z *Aeneji*, mając żrebce maści siwój;

700 A *dziewiąty* z onych *Aten*, co je wzniosła ręka bogów;
A *ostatnim* był *Beotczyk*; zapelniając wóz *dziesiąty*. —
— Gdy zaś wszyscy już stanęli, jak każdemu rządcy placu
Wedle losu nakazali, i swe rozstawili wozy:

³³⁾ *Walka Sztuk pięciorga* — *πένταθλον* — składała się z wyścigów pięciorakich: w bieganiu, przeskakiwaniu, rzucania dyskus (kręgu), w uderzaniu na pięście i w pasowaniu się.

³⁴⁾ Taka była kolej zwyczajna. Najprzód obwoływano, który kraj wydał zwycięzcę; potem jakie imię jego; a nakoniec czym jest synem.

³⁵⁾ W igrzyskach mogli tylko sami Grecy mieć udział. Nie można tu przeto innę *Libyi* rozumieć, jak tylko osady greckie *Cyrenę* i *Barkę* w granicach Libyjskich położone.

- Zabrział głos śpizowej trąbki — toż z kopyta! i dalejże
- 705 Każdy koniom przykrzykiwać i potrząsać w ręku lejce!
I plac cały się zapelniał turkocących wozów stukiem,
A pył w górę szedł tumanem; oni zaś zmieszani w ciżbie
Nie szczędzili bodźców wcale, każdy bowiem chciał przed
drugich
- 710 Po przed piasty i przed konie się wysunąć parskające,
Bo w natłoku im na grzbiety i na rozpędzone koła
Uderzała wzajem piana i gorący oddech koński. —
Owoż OREST pędząc zawsze tuż przy *śłupie zakrętowym*,³⁶⁾
Niemal osią on ocierał i folgując cugli z prawej
- 715 Lejeowemu, powstrzymywał konia biegnącego z lewej.
Więc z początku w równej linii wszystkie się toczyły wozy;
Lecz niebawem wyuzdane *Aenejskiego* męża źrebce
Wziąwszy na kiel, w przelaj poszły; a przy skręcie do-
mierzając
- Już szóstego czy siódmego okrążenia, nieuchronnie
- 720 Ze zaprzęgiem uderzają czoło w czoło się *Barkejskim*!³⁷⁾
Toż w następstwie jednej kłęski, każdy wtedy na drugiego
Wpada i na miazgę tłucze; — i całe się *Krissy* błonie
Zapełniło roztrzaskami hyżolotnych w pędzie wozów.
Lecz Ateński dzielnie lejąc kierujący współzawodnik
- 725 Gdy to widzi: zjeżdża w prawo i przystając, puszcza na-
przód
- Rozbiegany środkiem drogi poplątanych zgiekł zaprzęgów.
OREST zaś na drugim skrzydle, tuż przy słupach, ale w tyle

³⁶⁾ Miejsce wyścigów oznaczone było *trzema* słupami, rozstawionemi w prostym rzędzie tak, iż naokoło nich trzeba było objeżdżać. Jeden stał w środku, dwa po końcach objazdu. Scholion *Jenejskiego* rękopisu wyraźnie to podaje z dodatkiem, że na pierwszym był napis *ἀρίστους* (bądź między pierwszymi!); na środkowym *σπεῦθε* (spiesz się); a na ostatnim *ζάμψον* (skręcaj!). O tymto ostatnim tu mowa. Trzeba było 12 razy od prawej ręki ku lewej objechać naokoło tych słupów; kto za dwunastym razem stanął pierwszy u kresu: ten wygrywał. Najkorzystniejsze miejsce było tego, który jechał tuż przy słupach: przy skręcie bowiem *onto* robił najmniejsze koło. — PAEDAGOGOS w obecnym opowiadaniu stawia więc ORESTESA w tém miejscu najdogodniejszym. Snać tak wypadło z losowania o miejsca, o którym była wzmianka w wierszu 703.

³⁷⁾ *Barke*, wspomniana już osada grecka w *Libyi*.

Dzierzył źrebce, odkładając prześcignienie na ostatek.
Gdy go tamten zatém spostrzegł, że sam jeden został cały:
730 Przerażliwy koniom w uszy szybkonogim krzyk rzuciwszy,
W pogoń za nim! — Więc zrównawszy jarzma swe, pędzili obaj,

Raz się ten, drugi raz tamten wysuwając przodkiem koni.
I już wszystkie prawie przebył ów Nieszczęsny okrażenia
735 Bez zawady, z wozem całym, sam bez szwanku; w końcu samym

Cugli lewój zbyt folgując rumakowi od zakrętu,
O ostatni nieostroźnie słup uderza, i ós w piaście
Tłucze poprzek, i na ziemię z wozu spada, i w rzemieńne
740 Schwycon lejce wleczon jest — a bieguny zbywszy pana,
Aż na środek się rozpierzchły wyścigowych błoń obszaru.
Rzesza zasie gdy go z wozu strąconego widzi, jękła
Nad młodzianem: — po jakichże onto czynach w jakiejż doli?!

745 To tłuczony jest po ziemi — to ku niebu rzuca nogi;
Aż go wreszcie współszermierze, ztrudna koni bieg wstrzymując,

Wydobyli skrwawionego, tak iż żadenby z przyjaciół
Zobaczywszy nie potrafił poznać nędznej tej postaci! —
750 Toż na stosie bez odwołki go spaliwszy *Phocejczycy*,
W szczupłej urnie proch znikomy olbrzymiego³⁸⁾ niosą ciała. —

Niechaj w kraju ojców swoich usypaną ma mogiłę! —
Otóż takie wieści moje — jak już w ustach smutnie brzmiące,
755 Tak dla świadka naocznego, jakim jestem, z żadnym z nieszczęść,

Jakiem tylko widział kiedy, w okropności niezrównane!

PRZEWODNICA CHÓRU.

Biada, biada! Otóż cały władzcom z wieków dawnych moim
Wytepiony jako widno już z korzenia rodzaj jest!

KLYTAEMNESTRA.

Wielki Zeysie! cóżto znaczy? Mamże nazwać to *szczęściwém*,

³⁸⁾ O ogromnym wzroście ORESTESA podaje *Herodot.* (I, 68.)

760 Czy *okropném* choć *zyskowném*? Ależ smutny stanto *iscie*,
Jeśli przez me własne *kłęski* zbawiam *żywot* od *zagłady*!

PAEDAGOGOS.

Przecz cię smutkiem tak *przejmuje*, o *niewiasto*, *wieść*
niniejsza?

KLYTAEMNESTRA.

Niezbadane to *Być-matką!* — Choćby nawet *znieważona*,
Nie *zaweźnie* *nienawiści* ku tym, które *urodziła*!

PAEDAGOGOS.

765 *Nadaremnie* *zatém* *myśmy*, jako *widno*, tu *przybyli*.

KLYTAEMNESTRA.

Żadną *miarą* *nadaremnie!* — *Skądże* *zwiesz* to *nadaremnie*,
Kiedys *pewne* *niosąc* *cechy* *tego* *śmierci* *przyszedł* do *mnie*,
Co *zrodzony* z *mego* *życia*, *pierś* i *pieczę* *mą* *odtrącił*,
770 *Jakby* *zbieg* *żył* *pośród* *obcych*, i *rzuciwszy* *ziemię* *naszą*
Już *mnie* *więcej* *nie* *chciał* *widzieć*; — *tak* *iż* *ani* w *porze*
nocnej,

Ani *we* *dnie* *sen* *mnie* *słodki* *nie* *ogarnął*; *lecz* *najbliższa*
775 *Przyszłość* *zawsze* *śmierci* *marę* *rozpinała* *nad* *mą* *głową*.
Teraz *zaś* — *gdyż* *spadły* *ze* *mnie* *w* *dniu* *dzisiejszym*
więzy *trwogi*

(wskazuje na ELEKTRĘ)

Przed *tą* *oto*, i *przed* *tamtym*; *ona* *bo* *największą* *kaźnią*
Była *dla* *mnie* *w* *własnym* *domu*, *sącząc* *zawsze* *krew*
najszczęrszą

Z *samój* *rdzeni* *życia* *mego* —, *odtąd*, *tak!* *w* *swobodzie*
wszelkiej,

780 *W* *bezpieczeństwie* *groźb* *jój* *bląhych*, *szczęśne* *będą* *dni*
nam *płynąć!*

ELEKTRA.

O! *niestety* *mnie* *nieszczęśnej!* *Teraz* *łzom* *to* *płynąć* *moim*,
ORESTESIE, *nad* *twą* *dolą*; *gdy* *po* *śmierci*, *takiój* *nawet*,
Ona — *matka* — *śmie* *uragać* *twój* *pamięci!* — *Czyż* *to*
dobrze?

KLYTAEMNESTRA.

Tobie jeszcze nie; lecz jemu, jak się stało, dobrze stało!

ELEKTRA.

785 Słuchaj, słuchaj *Nemesis!* — skarż obelgę umarłego!

KLYTAEMNESTRA.

Wysłuchala, co należy, i spełniła po słusności!

ELEKTRA.

Naigrawaj się, bo silna i szczęśliwa jesteś właśnie!

KLYTAEMNESTRA.

Więc ORESTES pewnie i ty odbierzecie mi to szczęście?

ELEKTRA.

Namto odebrano ono; nie nam tobie go odbierać!

KLYTAEMNESTRA (do PAEDAGOGA):

790 Wielorakich byłbyś nagród przybył godzin, o przychodniu,
Gdybyś zdołał krzyk jój stłumić stujęczny wieścią swoją.

PAEDAGOGOS.

Zatém pewnie mnie już odejść, kiedym sprawił, co zlecono.

KLYTAEMNESTRA.

O bynajmniej! Toć zaiste *tak* odchodzić — ani godnie
Mnie by było, ani co cię przysłał do nas, przyjaciela!

795 Ale wnijdźno w domu wnętrze; a tę zostaw, niech przed
drzwiami

Wywołuje własnej nędzy i najmilszych swoich skargę!

(KLYTAEMNESTRA, PAEDAGOGOS i Orszak ofiarny wchodzi do palacu.)

ELEKTRA (sama, do Chóru):

Zdajeż wam się, że boleśnie ta nędznica i żałośnie

Z głębi serca łzę wylała i zawiodła skargę jaką

Nad tym synem, *tak* straconym? — Nie! szyderczo się
rozśmiała,

800 I odeszła! — O niestety, ORESTESIE mój najmilszy,
Jakżeś w niwecz całą moję zmienił istotność, umierając!
Więc mnie rzucasz, zabierając duszy mojej bezpowrotnie
Te jedyne już ze wszystkich, jakie miałam, spodziewania,

Że nadejdiesz w życia pełni, jako mściciel ojca kiedyś
805 I upomnisz się krzywd moich! — Gdzież ja teraz się obrócę?
Bom już tylko sama jedna, już sierota i po tobie
I po ojcu! — Służyć znowu tym największym z ludzi
wrogom,
Służyć muszę ojca katom! Czyż przystoi los mi taki? -
810 O przenigdy! *Nie* mnie odtąd mieszkać z nimi w domu
jednym;
Lecz się przy tój bramie rzucę, i niech życie bez opieki
Wyschnie moje i zmarnieje; niech mnie wreszcie z tych,
co dom ten
Zamieszkują, zgładzi który, jeśli zawre gniewem na mnie: —
Bo zaiste rozkosz dla mnie, jeśli zgładzi; a okropność,
815 Jeśli dalej żyć mi każe: — źródło życia zgasło we mnie! —

ŚPIEW CHÓRU.³⁹⁾

Strofa pierwsza.

(Głos z PIERWSZEGO półchóru.)

Gdzież więc pioruny
*Zey*sa ogniste,
Wszystko widzący
Helios gdzie?
Kiedy to widząc,
Tają swą moc
I gniewem nie płoną?

ELEKTRA (szlocha.)

820 Ach... biada... ach!

³⁹⁾ Jestto znowu *Kommos*, tego samego składu i znaczenia, co naj-pierwszy śpiew chórowy w tragedyi naszej. Odzywają się zawsze głosy pojedyncze, raz z jednego, drugi raz z drugiego półchóru. Ponieważ rozkład pojedynczych odezwań pomiędzy pojedyncze osoby chóru mógł być bardzo różny, przeto zostawiam wyobraźni czytelnika bliższe dokonanie onegoż rozkładu; a tytułuję każde odezwanie się z chóru wychodzące krótkim nadpiskiem: „Chór.“ Zastrzegam jednak, że w massie wcale tu chór nie działa.

CHÓR.

Córo, ty płaczesz?

ELEKTRA.

Niestety!

CHÓR.

Strzeż się zbytniej rozpaczy!

ELEKTRA.

Życie mi wydrzesz!

CHÓR.

Jakto?

ELEKTRA.

Jeśli zwodniczo

W tych, co zapadli

Niechybnie już

W śmierci otchłanie,

Ufność wmawiać mi będziesz: —

To urągasz się raczej

Mnie w srogim żalu ginącej!

825

Antistrofa pierwsza.

(Głos z DRUGIEGO półchóru.)

Znany mi jednak

Z ziemi powierzchni

Fałszem kobiecym

*Amphiareys*⁴⁰⁾

830

⁴⁰⁾ ELEKTRA zarzuciła chórowi, że chyba z niej urąga, jeżeli jój teraz jeszcze każe mieć nadzieję po śmierci brata. Na to jój odpowiada chór tylko napomknieniem o losach *Amphiareysa*, które widzom greckim będąc powszechnie znane, nie potrzebowaly być w całej osnowie wyluszczone. Czytelnikom moim przedstawiam ów *mythos* w krótkiej treści jak następuje. *Adrastos*, król Argijski, gotował wyprawę przeciw Thebom. Pomiędzy *Siedmiu Bohaterami* wezwanymi do udziału w téj wojnie, był także *Amphiareys*. Ten, że był wieszczem, przewidywał, że wypadek wyprawy będzie nieszczęśliwy i nie chciał do niej należeć. Co większa, nawet drugich spowodował do od-

Z złota uwitym
Chytrze wyparty! —
Z mogiły on teraz — —

ELEKTRA (płacze.)

Biada mi, ach!

CHÓR (kończy myśl przerwana.)

Włada jak żywy!

ELEKTRA.

Okropnie!

835

CHÓR.

Ach okropnie, bo Winna — —

ELEKTRA (przerwywając.)

Śmiercią skarana?

CHÓR.

Śmiercią!

mówienia swojej pomocy, kiedy zapowiedział, że prócz Adrasta, nikt żywo nie wyjdzie z wojny. Stało się zatem, że doprowadzenie do skutku owej wyprawy zawisło od tego, czy Amphiareys weźmie w niej udział, czy nie. Już w dawniejszym czasie były zaszyły niesnaski pomiędzy Adrastem a Amphiareysem. Ale wtedy pogodzili się z sobą i *zaprzysięgli*, że jeżeliby się mieli znowu kiedy różnić w zdaniu, górę weźmie ta strona, po której stawi się żona Amphiareysa, imieniem *Eriphyle*. Tak więc zależało teraz jedynie na tém, ażeby *Eriphyle* skłonić do popierania zamysłu Adrastowego. — *Eriphyle* lubiła piękne stroje i kosztowności. Za misterny złoty naszyjnik, potajemnie wzięty, przechyliła się na stronę Adrasta; i tak Amphiareys rad nierad, musiał się wyrokowi własnej żony poddać i na wojnę wyruszyć. — Że jednak przewidywał śmierć swoją, zobowiązał niedorosłego wówczas jeszcze syna, imieniem *Alkmaeona*, ażeby jak dorośnie, pomścił się za to na matce. — Późem poszli wszyscy na wojnę i zginęli prócz jedynego *Adrasta*, który zawdzięczał ocalenie tylko cudownemu koniowi swojemu *Arionowi*, spłodzonemu z bogów, z Poseidona i Demetry. — Amphiareysa koniec był taki, że w chwili, gdzie go właśnie miał jeden z nieprzyjaciół śmiertelnie ranić, ugodził go Zeys piorunem, i pochłoniętego w ziemi przepaściami razem z wożem i koźmi, *unieśmiertelnił!*

Po latach kilkunastu, gdy wyrósł na bohatera *Alkmaeon*, spełnił rozkaz ojcowski i zabił matkę *Eriphyle*.

ELEKTRA.

Wiemci i ja to, —
Ale bo zbawca
W cierpieniach im
Stanął na pomoc!
840 Mnie zaś — nie ma nikogo, —
Bo jedyny, co był mi,
Zniknął, wzięty na wieki!

Strofa druga.

(GŁOS Z PIERWSZEGO PÓŁCHÓRU.)

Nieszczęśliwaś nad wszystkie nieszczęsne!

ELEKTRA.

Mówi mi, mówi to co dnia, co nocy
Cierpień bezlik niewytrzymanych
845 Zewsząd hurmem zbiegłych, ohydnych!

CHÓR.

Wiemy, co cierpisz!

ELEKTRA.

Nie ludzi przeto już mnie, kiedy nie ma — —

CHÓR (przerywa.)

Czego, córo ma?

ELEKTRA.

Ni w gronie krewnych
850 Ani szlachetnych — dla mnie żadnego
Krzywd już obrońcy!

Antistrofa druga.

(GŁOS Z DRUGIEGO PÓŁCHÓRU.)

Wszystko, co żywie, działem jest śmierci.

ELEKTRA.

A czy i wplątać się w hyżym wyścigu,

855 Jako nieszczęsny ten, w lejece rzemieńne,
Działem sądzisz wszego, co żywie?

CHÓR.

Oko się wzdryga.

ELEKTRA.

Wzdryga się myśl, że rąk mych daleki — —

CHÓR (przerywa.)

Biedny, o! biedny — —

ELEKTRA.

860 Żadną pogrzebu, łez naszych żadną
Zgasnął jak tułacz
Czcią nie uraczon!

(CHRYSOTHEMIS szybko wbiega na scenę.)

CHRYSOTHEMIS.

Tożto *Radość*, o najdroższa, tak mnie pędzi, że rzuciwszy
Na bok statek i ozdobność, biegnę w cwał — przynoszę
bowiem

865 I radoście i skończenie wszystkich cierpień, jakie tylko
Aż dotychmiast ponosiłaś i zlewałaś łzami swemi!

ELEKTRA.

Zkądże tybyś znaleźć miała pomoc na boleści moje,
Na boleści, których żadne nie ukoją nigdy leki?

CHRYSOTHEMIS.

Ot Orestes przybył do nas, — dowiedz o tém się odemnie
Własnym uchem, oczywiście i tak pewno jak mnie widzisz.

ELEKTRA.

870 Ależ czy ty oszalałaś, o nieszczęsna? i w obliczu
Wielkich klęsk tak twoich własnych jak i moich — śmie-
jeszże się?

CHRYSOTHEMIS.

Jako miłe mi ognisko ojców naszych, nie z rozpusty
Mówię tak, lecz w rzeczy samój On tu blisko nas przebywa!

ELEKTRA.

O niedolo! I od kogoż ze śmiertelnych to wieść taką
875 Posłyszawszy, w takiej zbytniej ufasz wierze oszukana?

CHRYSOTHEMIS.

Sama z siebie, nie od kogo; — bo widziawszy niewątpliwe
Jego ślady okiem własném, wiemci że to wieść niemylna!

ELEKTRA.

Jakąż pewnoś zobaczywszy, o nieszczęsna? i na cóż to
Mi spojrzawszy, ogniem takim rozgorzałaś niezleczonym?

CHRYSOTHEMIS.

880 Więc mnie przebóg słuchaj tylko. A jak dowiesz się coś
powiem,
Wtedy rzeczesz, czy mi rozum cały jeszcze, czym szalona.

ELEKTRA.

Mów więc sobie, jeśli jaka z rozpowiadań tobie rozkosz.

CHRYSOTHEMIS.

Toż ci zaraz powiem wszystko, co naocznie oglądałam. —
Kiedym ku mogile ojca postąpiła w chwast porostłój,
885 Widzę z wierzchu wzgórza świeżo się sączące mleka zdroje
I grobowiec przystrojony w jakie tylko są tam kwiaty
Wieniec w koło. — Co spostrzegłszy, zdumiałam się
i oglądałam,

Czy w pobliżu mimo nas się nie przesunie człowiek jaki.

890 Lecz gdy widzę całe ono miejsce w ciszy obumarłój,
Posunę się bliżej grobu. Wtém spostrzegam na krawędzi
Mogilnika ścięty świeżo kędzior włosów; i zaledwie
Tylko biedna nań spojrzałam: jakoś drgnęło we mnie serce,
Że to widok mnie nieobcy, że spoglądałam na poszlakę

895 Najmilszego z wszech śmiertelnych, *że to włosy Orestesa!*
I oburącz je podjąwszy, nie boleści wydam rozgłos,
Lecz radosnych łez potokiem wraz się oko me zaleję;
I jak teraz tak i wtedy niewzruszenie wiem, że niezkąd
900 Lecz od niego dar ten przyszedł. — Komuż bowiem to
podobne,

Jeśli nie mnie albo tobie; — ja zaś tego nie zaniósłam,

- Toć wiem przecie; — ani téz *ty*: bo i jakże? gdy do bogów
Nawet odejść z domu tobie nie pozwolą nieplaczącój! —
Toż ni matki przecie naszój ani skłonność czynić zwykła
905 Takich ofiar, ani by téz skrycie je zdołała zanieść.
Tylko Jego, ORESTESA, są to czi synowskiéj dary! —
Więc odwagi, droga moja! boć tych samych ciągle przecie
Nie wspomaga z bogów tensam. Groźnym dla nas był
dotychmiast;
910 Dzień dzisiejszy będzie za to może wszego szczęścia sprawcą.

ELEKTRA.

Biadaż tobie obląkanój, jakże dawno żal mi ciebie!

CHRYSOTHEMIS.

Coś wyrzekła? alboż tego nie zwiastuję ku radości?

ELEKTRA.

Nie wiesz, gdzieś ty — nie wiesz, dokąd cię unosi myśl
uludna!

CHRYSOTHEMIS.

Jakże wiedziećbym nie miała, co widziałam oczywiście?

ELEKTRA.

- 915 *On nie żyje*, nieszczęśliwa, wybawienie przezeń nasze
Poszło z wiatrem...! już bynajmniej nie oglądaj się na
niego.

CHRYSOTHEMIS.

O! niestety mnie nieszczęsnój! **Kto** z śmiertelnych to po-
wiedział?

ELEKTRA.

Taki, co nań patrzył z bliska, kiedy ginał najokropniój.

CHRYSOTHEMIS.

Gdzież on jest? gdzie jest? Zdumienie, dreszcz okropny
mnie ogarnia!

ELEKTRA.

- 920 W domu, tam, witany mile, i dla matki *nie* złowieszczy!

CHRYSOTHEMIS.

Biada, biada! Ależ owe na ojcowskim mogilniku
Szczodre dary — czyjaż z ludzi więc je tam złożyła ręka?!

ELEKTRA.

Mnie nie wątpić, że poświęcił grobowcowi je ktokolwiek,
Jako już pamiątki tylko po zagasłym Orestesie.

CHRYSOTHEMIS.

925 O! najsroźszy losie jego! Jam zaś z takim uniesieniem
Takie niosąc wieści biegła! nieświadoma więc nad jaką
Udręczenia my przepaścią...! Teraz zaś, u celu stojąc
I dawniejsze utrapienia i krom nich znajduję nowe!

ELEKTRA.

Otóż taka dola nasza! — Lecz jeżeli posłuch skory
930 Słowom moim dasz: to zbędziesz jarzma cierpień dziś gnę-
biących.

CHRYSOTHEMIS.

Czyż umarłych ci potrafię z martwych wskrzesić kiedy-
kolwiek?

ELEKTRA.

Nie to myślą czegom rzekła; obłąkaną wždy nie jestem!

CHRYSOTHEMIS.

A więc czegoż żądasz, w czémbym mogła dziełu siłą spro-
stać?

ELEKTRA.

Byś odwagę miała spełnić to, co ja polecę tobie.

CHRYSOTHEMIS.

935 Jeśli tylko zysk w tém jaki: — nie odepechnę zleceń twoich.

ELEKTRA.

Przedewszystkiém wiedz: *bez trudu nic się nigdy nie udaje.*

CHRYSOTHEMIS.

Wiem. Przyłożę się do sprawy, ile stanie sił mi tylko.

ELEKTRA.

- Toż posłuchaj teraz, jakem spełnić ją postanowiła. —
 Sama wiesz, pomocy dla nas od przyjaciół nie ma żadnej.
- 940 Gdyż ich *Hades* pochłonawszy, nas zostawił sierotami. —
 Ja dopóki o rodzonym odbierałam wieści naszym,
 Że rozkwita życiem: w nimto pokładałam spodziewanie,
 Że przybędzie o śmierć kiedyś rodzicielską się upomnieć.
- 945 Teraz zaś, gdy już go nie ma: *tysto*, w którą patrzę ufnie,
 Że — bo żadnych już tajemnic mnie przed tobą nie ukry-
 wać —
 Że nie wzdrygniesz się pospołu ze mną, z siostrą, trupem
 rzucić
- Tego, co mu krew ojcowska broczy dłonie, AEGISTHOSA! —
 Dokąd bowiem nie dbać o nic, na jaką się to nadzieję
- 950 Jeszcze całą składać będziesz? *ty*, co jęczyć ci należy,
 Żeś wyzuta z onych bogactw z ojców, dziadów ci dzie-
 dzicznych,
Ty, co płakać ci należy, że aż do téj czasu pory
 Niezameżnej płyną lata bez rozkoszy Hymenowych!
 Ależ ani się spodziewaj kiedykolwiek onych doznać;
- 955 Boć zaprawdę tak niemądrym AEGISTH nie jest przecie
 mężem,
 By dopuścić pokoleniu kiedykolwiek miał twójemu,
 Lub téż memu się rozplemić — oczywistą zgubę sobie!
 Lecz jeżeli chętnie w ślady za zamysły pójdziesz memi,
 Najprzód dank miłości zbożnej zyskasz w obec grobów
 dwojga:
- 960 W obec zgasłych ojca, brata; a krom tego w lata przyszłe
 Tém, co z rodu przynależy — *Niepoddaną* zwać się będziesz
 I zrękwoin się doczekasz niepoślednich. — Każdy bowiem
 Wznosi oczy ku dostojnym; a czyliż nie przewidzieć,
- 965 Jaka słynność we wszech uściech, jeśli tylko mnie po-
 słuchasz,
 Olśni ciebie i mnie olśni? — Któryż bowiem z ziomek
 kiedy
 Albo z obcych nas spostrzegłszy, nie powita chwałbą taką:
 „Oto para siostrzyc onych, mili moi, które swoich
 „Dom wyswobodziły ojców, które przeciw silnym niegdyś

- 970 „Pomyślnością wrogom walkę zwiodły na śmierć, życiem
gardząc!
- „One kochać wszyscy winni, one wielbić, i przy świętach
„I na zborach uroczystych lud je czcić powinien cały,
„Hołd odwadze takiej niosąc.“ — Takto isticie człek wszelaki
- 975 Mówić o nas wtedy będzie, że nam sławy ni za życia
Ni w mogile nie zabraknie! — Więc usłuchaj mnie, o droga!
Podziel zemną trudy ojcu — podziel znoje bratu gwoli,
Mnie wyswobodź z poniewierki, samą siebie z niej wy-
swobodź,
- 980 Pomna że jest hańbą — w hańbie żyć dostojnie urodzonym.

PRZODOWNICA CHÓRU.

Wśród zamysłów, jak obecne, posiłkować winien rozmyśl
Równie tego, który mówi, jako tego, który słucha!

CHRYSOTHEMIS (do Chóru).

- Nawet *nimby* jęła mówić, o niewiasty, — (by jęj tylko
Myśli obłęd nie wypaczał) — chroniłaby raczej była
- 985 Ode szwanku działań trafność, jak jęj *tak* — nie uchroniła!
(do ELEKTRY)
- Gdzieżto bowiem wzrok utkwivszy, w dufność taką i ty sama
Się oblekasz jakby w pancerz, i odemnie spółki żądasz?
Czyż nie widzisz? Toć kobietą a nie mężem przecie jesteś;
Dłoni twęj nie sprostać w sile przeciwników twych ramieniu!
- 990 Samo powodzenie dla nich szczęście dzień przy dniu roz-
kwita,
Nam zaś ginie coraz marniej i niezwrótnie w niwecz idzie!
Któżto więc takiego męża zamierzając w śmierć usidlić,
Sam bez żalu i bez kaźni wyjść potrafi z *jego* sidel! —
Strzeż się, byśmy — już w nieszczęściu — nie ściągnęły
większych nieszczęść,
- 995 Jeśli słów tych kto podsłucha! — Bo bynajmniej nas nie
zbawi
Ani na nie nam się nie zda: zasłynawszy sławą chlubną,
Ledz niechlubnie.....! Boć zaprawdę, *nie* śmierć to jest
kaźń najsroźsza,
Lecz gdy *chcąc* kto umrzeć, nawet nie jest mocen *tego*
dopiąć! —

1000 Toż cię błagam: nim zatoniem w nieuchronnej zguby
głębiach,

I nas obie i pień rodu zanim cały wskroś wytępisz: —
Poskrom szaly! — A ja tobie, coś wyrzekła, zamknę
w sercu

Nierzeczone, niespełnione; — ty zaś raz się przecie obacz,
1005 Że gdy siły nie masz żadnej, musisz poddać się potężnym!

PRZODOWNICA CHÓRU.

Daj jej posłuch; bo zaiste człowiekowi nie osiągnąć
Cenniejszego nad przezorność i nad mądry rozmyśl zysku!

ELEKTRA (do CHRYSOTHEMIDY):

Nieprzewidzianego nicś nie wyrzekła; lecz na pewne
Wprzód wiedziałam, że odrzucisz zwiastowany ci mój
zamysł. —

Zatém sama, ręką własną, muszę ja wypełnić czyn ten,
1010 Bo mu przecie nadaremnie rozwiać w wiatr się nie po-
zwolim.

CHRYSOTHEMIS.

Ach!

Gdybyż były myśli takie *wtedy* tobie, kiedy w śmierci
Ginał rodzic nasz! Byłabyś zakończyła na raz wszystko!

ELEKTRA.

W sercuć były, lecz im jeszcze nie tuszyła wtedy wola!⁴¹⁾

CHRYSOTHEMIS.

1015 Dołóż trudu, abys takiej całe życie była woli!

ELEKTRA.

Kiedy wespół działać nie chcesz, w poręć tak mnie na-
pominać.

CHRYSOTHEMIS.

Kto poczyna źle, takiemu że i kończy źle, niekrzywda.

ELEKTRA.

Tęj mądrości ci zazdroszczę, lecz za bojaźń nienawidzę.

⁴¹⁾ Oto znowu przykład prawdziwej *Stichomythii*.

CHRYSOTHEMIS.

Będę ja zmuszona słuchać, kiedy mnie i chwalić będziesz.

ELEKTRA.

1020 O co *tego*, to przenigdy ty odemnie nie usłyszysz!

CHRYSOTHEMIS.

By roztrzygnąć, czy to prawda, dość jest długi czas, co przyjsć ma.

ELEKTRA.

Idźże sobie! Bo nie szukać mnie pomocy w tobie żadnej.

CHRYSOTHEMIS.

Właśnie we mnie! Ale ciebie się nie imie rozum żaden!

ELEKTRA.

Ot — do matki pobież swojej i opowiedz jój to wszystko.

CHRYSOTHEMIS.

1025 *Taką* znowu nienawiścią przeciw tobie ja nie płonę!

ELEKTRA.

Toż przynajmniej uznaj, w jaką toń pogardy mnie uwodzisz.

CHRYSOTHEMIS.

Nie pogardy, — to są szlaki *przezorności* o się bacznej!

ELEKTRA.

Więc za *tém*, co ty zwiesz słuszném, *jabym* miała dążyć w ślady?

CHRYSOTHEMIS.

Kiedy będziesz radzić mądrze, *wtedy* ty nas poprowadzisz.

ELEKTRA.

1030 Ach okropnie! Mówi trafnie a tak chybia w wykonaniu.

CHRYSOTHEMIS.

Ugodziłaś w rzecz dokładnie! — oto złe, na które cierpisz!

ELEKTRA.

Jakże więc? nie sądzisz zatém, że to mówię po słusności?

CHRYSOTHEMIS.

Ależ zdarza się niekiedy, że i słuszność szwank przynosi.

ELEKTRA.

Pod *takimi* ja prawami żadną miarą żyć nie będę!

CHRYSOTHEMIS.

1035 Lecz jeżeli spełnisz swoje, będziesz mnie *chwaliła* jeszcze!

ELEKTRA.

O! to pewno, że uczynię, za nic twoje ważąc trwogi!

CHRYSOTHEMIS.

I miałożby to być prawdą? i nie cofniesz tych zamiarów?

ELEKTRA.

Nie! gdyż jak trwożliwy zamiar, nie mi nie obmierzłem tyle!

CHRYSOTHEMIS.

Za nic ważysz, jako widno, wszystko co ja powiem tobie.

ELEKTRA.

1040 Dawne są zamysły moje, ni tak świeże by je zachwiać!

CHRYSOTHEMIS.

Więc odchodzę; bo i na cóż? — Ani *ty* się bowiem
skłonisz,

Żeby *moje* chwalić słowa; ani *ja*, by *twoje* drogi!

ELEKTRA.

Odejdź sobie! — Twemi drogi chadzać ja nie będę nigdy!
Choćbyś i pragnęła wielce, nie obaczysz mnie za sobą; —

1045 Boć nierozum wielki iście, pędzić w ślady za niemądrém!

CHRYSOTHEMIS.

Niech tak będzie! — Jeśli sądzisz, jak poczynasz, być
rozumem: —

Bądź rozumna! — Lecz niestety, kiedy zabrniesz w głąb
nieszczęścia

I powrotu już nie będzie: — oddasz cześć mym słowom
wtedy!

(odchodzi.)



VI. DRUGIE STASIMON.⁴²⁾

Strofa pierwsza.

(Pierwsza połowa chóru.)

- 1050 O! czemużto w mądre, w obłokach krążące
Wpatrując się ptaki —
Jak karmią i strzegą tych co je wylęgły
I w gniaździe niańczyły,
Nie kwapim się zdążyć w ich ślad? —
Ale *Themis* jest w niebie,
1055 I *Zeysa* ogniasty podniesion już grom:
Nie długo, nie długo na karę już czekać! —
O! głosie, co zmarłych
Od żywych dosięgasz,
Zanieś mi żalosią
Wieść w grobie *Atridom*
1060 Nietaneczne skargi głoszącą:

Antistrofa pierwsza.

(Druga połowa chóru.)

- Że oto ich domu nie tylko potęga
Rozpada się w niwecz,
Lecz jeszcze wśród dzieci niezgodą się przepaść
Rozwarła, a miłość
Rodzinna nie złączy jej już!
1065 To też sama się w smutku
Zatacza wydana cierpieniom na łup
ELEKTRA nad ojca płacząca mogiłą
Jak słowik ów smętny! —
Ni dni swych lituje,

⁴²⁾ Co się o znaczeniu *Stasimów* powiedziało w przypisku do wiersza 465., ma się rozumieć i o tym śpiewie chórowym. — Tu się zatem kończy druga epizoda tragedyi, czyli — jeśli do nich doliczymy Prolog — *Akt III.*

1070

I umrzeć gotowa
Dwie zbrodnie zglądziwszy —!
Kędyż z dziewię równą jęj znaleźć?

Strofa druga.

(Pierwsza połowa chóru.)

1075

Żaden z szlachetnych,
Że mu dni płyną
W nędzy i smutku:
Sławy swęj przeto
Shańbić nie zechce
I w niepamięci
Nieznan zatonać. —
Również i *ty*,
O córo nasza,
Cząstkę wybrałaś
Łzami oblaną —;
Lecz przeciw kaźni
Pancerz przywdziawszy,
Dwie w słowie jedném
Sławy odniesiesz:
Córy *mańdręj i dobrej*. —

1080

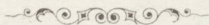
Antistrofa druga.

(Druga połowa chóru.)

1085

Żyjże i podnieś
Ramię a możność
Tyle nad wrogi,
Ile dziś oni
Wznoszą nad tobą! —
Los bo twój szczęsnym
Nie jest zaprawdę; —
Lecz które są
Z praw i zakonu
W sercu najgłębiej

Czleka wryte:
Za te cię widzę
Z walki samotnej
Palnę najpierwszą
W czci ku rodzicom
Milěj bogom niosącą. —



VII. TRZECIE EPEISODION.

(ORESTES, PYLADES i ORSZAK ORESTESA wchodzą głównym wnijsciem teatralnym do teatru i zbliżywszy się do orkiestry, zwraca się ORESTES do CHÓRU; jeden z mężów składających orszak niesie urnę w rękach)

ORESTES.

O! niewiasty, czy nam dobrze pokazano pytającym
1090 I czy tędy wiedzie droga, dokąd cel potrzeby naszój?

PRZODOWNICA CHÓRU.

A cóż jest, o co się pytasz, i życzenie jakieć wiedzie?

ORESTES.

O AEGISTHA, kędy mieszka, dopytuję się oddawna.

CHÓR.

Owszem, dobrze doń przybywasz, i pochwały wart, ktoć
wskazał.

ORESTES.

Któraż tedy z was do grodu zanieść zechce zwiastowanie
1095 O przybyciu wspólném naszym, upragnioném dla nich
wielce?

CHÓR (wskazując na ELEKTRĘ na scenie.)

Ta zanieś, jeśli słuszna najbliższemu być zwiastunem.

(ORESTES z orszakiem wstępuje na scenę i zbliża się do ELEKTRY)

ORESTES.

O! niewiasto, idź, a kiedy staniesz przed nim, powiedz,
że się

Dopytuje o AEGISTHA od *Phoceji* mężów kilku.

- Szczątku życia ORESTESA! jakże wbrew nadziejom wszelkim
Nie takiego witam ciebie, jakiegom cię pożegnała! —
- 1120 Dziś cię bowiem w *Nie* zgasłego obejmuję ręką drżącą,
 A z domum cię, bracie miły, wyprawiła w blasku życia!
 O bodajby mi zagasło było raczój światło dzienne
 Pierwój nim wysłałam cię do dalekiej, obcej ziemi
 I wykradłszy dłońmi temi, wybawiłam z siideł mordu;
- 1125 Abyś raczój w dniu był onym legł śmiertelnie i osiągnął
 Wspólnej w grobie ojca cząstki! — Teraz zaś daleki domu
 I jak tułacz w kraju cudzym, oderwany od swój siostry
 Marniej zginął! — Ani cię nie uczęciły łaźnią żadną
- 1130 Nieszczęśliwe dłonie moje, ni z żarzewia zgorzałego
 Pozbierały, jak się godzi, prochów twych, ciężarze biedny!
 Lecz pogrzeban obcą ręką, o nieszczęsny, wracasz do nas,
 Drobną garść w tój drobnój urnie! — Żal się boże skrzę-
 tnej mojej
- 1135 Nadaremnej niegdys pieczy, którą cię otaczałam
 W trudzie słodkim! — Bo ni matce byleś kiedy miły tyle
 Ni żadnemu z domowników, ile mnie; lecz *ja* ci *nianką*,
 Ja się zawsze siostrą tobie nazywałam *ukochaną*. —
- 1140 Teraz zaś to w niwecz poszło, w *jednym* dniu wraz
 z śmiercią twoją;
Wszystko jakby wiatr nawałny, zagarnął w nicość z sobą!
 Ojciec w grobie — cię nie ma — moje z tobą zga-
 sło życie,
- A wrogowie śmieją się — — a szaleje tam z radości
- 1145 Matka-potwór, co mi przed nią pokryjome słał często
 Zwiastowania, że się zjawi w twojej ma postaci mściciel.
 Ale tego snać zajrzały nam zawistne losy nasze,
 Które tak mi cię przysłały — *nie* w postaci najmilszej,

(Noctes Atticae VII, 5.) — Pomiędzy aktorami występującymi w rolach sztuk *Sophoklesa*, do najslawniejszych należał *Polos*. Temu wypadło raz odegrać rolę ELEKTRY krótko po stracie syna, którego nadzwyczaj kochał. Kiedy doszedł do miejsca, które tu mamy przed sobą, tak się przejął położeniem bohaterki swojój, tyle spokrewnionem z swojém własnym cierpieniem, że na prawdę głos drzeć mu zaczął, lecz strumień puścił się z oczu, mowa się ścięła i uczucie naturalne przemożnie wzięło górę nad kunsztem. Wrażenie tój chwili było tak wielkie, że razem z nim do łez się rozczuliła cała publiczność.

- 1150 Ale proch i cień bezsilny! —
O widoku żaloszny, o biada mi, biada!
O przebóg niestety!
Ach! okropną do mnie drogą tą wracając, najkochańszy,
1155 Jakże tyś mnie unicestwił! Zabiłś mnie, serce bratnie,
Och zabiłś! — To téż przyjmij mnie do tego twego domu,
Nicość w nicość —, abym z tobą już mieszkała w gro-
bie odtąd.
Wszakże pokąd dzień ci świecił, jam dzielila twoję dolę,
1160 Tóć i teraz nie zostając za twym grobem, umrzeć pragnę,
Bo umarłych nie dosięgnie smutek żaden, żadna boleść!

CHÓR.

Splodził cię śmiertelny rodzic, o ELEKTRO, rozważ w sobie,
Był śmiertelnym i ORESTES, więc rozpaczy zbyt nie folguj,
Wszakci wszystkim nam to samo przeznaczono: *umrzeć*
kiedys.

ORESTES (do siebie.)

- 1165 Biada, cóż jój rzec? Dokądże porwie prąd mnie wzbie-
rających
Uczuć w sercu? Bo już rządzić nad ustami sił mi nie stać.

ELEKTRA.

Jakiż ból dolega tobie? czemu te wyrzekłś słowa?

ORESTES.

Czy ta postać twa — — byłżeby to ELEKTRY kształt
uroczy?

ELEKTRA.

Jéjto saméj postać własna — wynędzniała i żebracza!

ORESTES.

- 1170 O niestety! litowaniał godna dola tak nieszczęsna!

ELEKTRA.

Zkądże tobie, o przychodniu, wyrzec tę nademną skargę?

ORESTES.

O! postaci tak bezbożnie, nielitośnie potyrana!

ELEKTRA.

Nie nad kimto więc wyrzekasz, lecz nademną, mężu obcy?

ORESTES.

Biedneż twoje niezamężne, pod ciężarem nieszczęść życie!

ELEKTRA.

1175 Ale czemuż, cudzoziemcze, tak wpatrując się litujesz?

ORESTES.

Jakże ja nie znalazłem zatém gorzkich mych udręczeń wcale!

ELEKTRA.

W którym ze słów wyrzeczonych miałbyś się dowiedzieć
o nich?

ORESTES.

Patrząc na cię, niezrównaną w ponoszeniu cierpień takich!

ELEKTRA.

O zaiste, widzisz tylko mało które z bólów moich!

ORESTES.

1180 Czyż podobna, nawet nad nie dolegliwsze ujrzeć jeszcze?

ELEKTRA.

Oto spędzać przymuszonam życie między mordercami!

ORESTES.

A czyjemież? z kąd na takie udręczenie ci się skarżyć?

ELEKTRA.

Z mordercami mego ojca! nawet służę im z przymusu!

ORESTES.

A któż cię to koniecznością taką nęka ze śmiertelnych?

ELEKTRA.

1185 *Matkę* zwie się; lecz do matki niepodobna ona w niczém:

ORESTES.

Jakim czynem? czy srogością, czy żeć młodość uciemieża?

ELEKTRA.

I srogością i ciemięstwem i prześladowaniem wszelkiém.

ORESTES.

Nikogoż ci ku pomocy, nie ma kogo ku obronie?

ELEKTRA.

Nie ma z nikąd! — *Był* jedyny; lecz zeń proch przedemną stawiasz!

ORESTES.

1190 O nieszczęsna! Serce pęka mi z litości patrzeć na cię.

ELEKTRA.

Z wszystkich ludzi — wiedz że jeden *tys* mi rzekł litosne słowo!

ORESTES.

Bo sam jeden téż przybyłem bolejący nad twą nędzą!

ELEKTRA.

Miałżebyś ty —? lecz toć przecie krewny nasz nie jesteś znikąd!

ORESTES (wskazuje na Chór.)

Powiedziałbym, gdyby tylko była z nami *tych* życzliwość.

ELEKTRA.

1195 Ależ z *namí* jest — i będziesz mówił wobec najwierniejszych.

ORESTES.

Odstaw zatem popielnicę, a o wszystkiém wraz się dowiesz.

ELEKTRA.

O! nie czyńże przebóg tego, nie czyń tego mi, przychodniu!

ORESTES.

Czyń, coś mówię; a zaprawdę ci nie będzie żalu za to.

ELEKTRA.

Ręce wznoszę ku twym licom,⁴⁴⁾ nie wydzieraj co najdroższe!

⁴⁴⁾ Po naszymu byłoby: *Rzucam się do kolan twoich*. Ale Grecy nie kolan dotykali, ale podbródka osoby, której błagali o co. — Dosłowne zatem tłumaczenie wyrażenia *πρὸς γενάϊου* byłoby: *zaklinam cię na podbródek*.

ORESTES.

1200 Nie dopuszczę!

ELEKTRA.

O niestety! Ileż cierpień ja dla ciebie,
ORESTESIE, znosić muszę, gdy mi grób twój odbierają!

ORESTES.

Zawiąż usta słowom takim — gdyż to nie są prawe skargi!

ELEKTRA.

Czyżto brata umarłego *nieprawem*i płacę skargi?

ORESTES.

Słowo to *nie* tobie wołać!

ELEKTRA.

1205 Niegodnamże jego tyle?

ORESTES.

Nie niegodna; godnaś wszystkich! ale głos ten *nie* dla
ciebie!

ELEKTRA.

Jeślić ORESTESA ciało w tych tu rękach obejmuję — —

ORESTES (przerywa.)

Lecz *nie* ORESTESA właśnie! to udana — *powieść* tylko!

ELEKTRA.

A gdzież jest prawdziwa tego nieszczęsnego więc mogiła?

ORESTES.

1210 Nigdzie nie jest! Bo kto żyje — ten mogiły nie ma
przecie.

ELEKTRA.

Coś ty wyrzekł, mężu młody?

ORESTES.

Nie ma fałszu w tém, co mówię.

ELEKTRA.

Żyjeż jeszcze bo ten człowiek?

ORESTES.

Chyba duszy nie ma *we mnie!*

ELEKTRA.

Alboż *tyto* — ty — *on* jesteś? — —

ORESTES (podaje jej pierścień.)

Zobaczywszy ten tu oto
Pierścień ojca, uznaj teraz, czy ci mówię prawdę pewną.

ELEKTRA (patrzy na pierścień.)

1215 O najmiłszy dniu ze wszystkich!

ORESTES.

Ach najmiłszy, świadczę tobie.

ELEKTRA.

(Zbliża się do brata, ręce wyciągając ku niemu.)

Zawitalość zwiastowanie!

ORESTES.

Pytać innych już nie będziesz!

ELEKTRA (ścisła ORESTESA).

Ciebież trzymam w rękach moich!

ORESTES.

I zatrzymasz już na zawsze!

ELEKTRA (do Chóru).

O! niewiasty miłe moje, o! ojczyzny wspólnej córy,
Oto mój ORESTES tutaj, oto *Zmarły* zjawię sztuczném,
1220 I znów potem zjawię sztuczném *Wyzbawiony* ode śmierci!

ŚPIEW NA SCENIE.

Strofa.⁴⁵⁾

ELEKTRA.

O! latorośli,
O! najdroższa rodu mojego,

⁴⁵⁾ Jestto pieśń z rodzaju *ἀπὸ συγγῆς*. — ELEKTRA przenikniona na wskróś radością, wypowiada uczucia swoje *śpiewając*. ORESTES panując wię-

1225 Zawitalaś raz przecie,
Nawiedziłaś — znalazłaś —
Odszukałaś tęsknotę!

ORESTES.

Przybyliśmy. Lecz cierpliwie i w milczeniu czekaj jeszcze!

ELEKTRA.

Czegoż mi jeszcze — —?

ORESTES (wskazuje na gród królewski).

Strzeż milczenia, żeby *tam* kto nie usłyszał twych uniesień.

ELEKTRA.

1230 O nie, o nie!
Przez *Artemis*
Przez wiekiście dziewiczą, —
Nie będę drzeć
Ni lękać się
Załogi téj kobiecój tam, —
Próżny to ciężar domu!

ORESTES.

1235 Pomnij wszakoż: i w niewiastach broi czasem zapęd
krwawy.

ELEKTRA.

Broi, broi okropnie!⁴⁶⁾
Dotknąłeś rany
Nieukojonój,
Zawsze otwartój
Nigdy niezapomnianój

1240 Wielkiój domu naszego!

ORESTES.

Znamci ją i *ja*; — lecz kiedy czas tak żąda w czyn
brzemienny;

Zgrążyć trzeba w niepamięci przypomnienie bólów onych!

cej nad sobą, odpowiada jej *ową* niespiewaną. Ztąd miary liryczne w pieśni ELEKTRY; dialogowe w odpowiedziach ORESTESA.

⁴⁶⁾ Idę tu za edycją *Schneidera*, t. j. słowo *ευστοι* łączę z wyrazem *οττοτοϊ* i t. d. i kładę w usta ELEKTRZE, a nie ORESTESOWI.

Antistrofa.

ELEKTRA.

1245 Wszystek płynący
Wszystek czas ten ustom się moim
Rozwiązany należy!
Zrzuć więc pęta, o głosie,
Zawiedź żale tajone!

ORESTES.

Nie mnie tajna słodycz ona; toż zapewnić ją należy!

ELEKTRA.

Czynemże jakim?

ORESTES.

1250 Kiedy pora *nie* po temu — obfitości słów nie folguj!

ELEKTRA.

1255 Któż mocen jest
Po przyjściu twém
Głos na milczenie zamienić?
Wszak kiedy już
Spodziewań głos
I marzeń sen był zniknął mi: —
Jam powitała ciebie!

ORESTES.

Powitałaś, kiedy bogów przyjąć kazało dopuszczenie.

ELEKTRA.

1260 Rzekleś wyższą mi jeszcze
Od tantéj radość!
Kiedy to bóg cię
W dom nasz sprowadził,
To już boskiej potęgi
Sądzę, pełni się sprawa!

ORESTES.

Ztąd się wzdragam, powstrzymywać twój radości; z owąd
znowu
Bojaźń we mnie, byś pod szczęścia nie uległa zbyt prze-
moca.

Dośpiewanie (Epodos).

ELEKTRA.

1265 O! kiedyś po latach tyłu
Poządanemi stopy
Zawitać raczył do mnie,
Nie chciejże, lzy me widziawszy.....

ORESTES (przerywa)

Czego nie czynić?

ELEKTRA.

Pozbawiać mnie najśłodziej
Nad twarzą twą radości!

ORESTES.

1270 Z gniewem tylko widzieć mógłbym nawet drugich tak
czyniących.

ELEKTRA.

Przyzwałasz?

ORESTES.

Czegożbym nie przyzwolił?

ELEKTRA (do Chóru).

O! najmiłsze, toż *jego* głos
Słyszę na uszy własne; —
Nie spodziewałam się jego już,
Rwałam w rozpacz włosy
1275 Słyszac nieszczęсна, że już on brzmieć
Przestał i zamarł w grobie; —
(do ORESTESA)
Mam więc dziś cię; zawitałeś

Do mnie z twarzą litującą,
Któręj w śmierci nie zapomnę!

ORESTES.

- 1280 Rzuć zbyteczny nadmiar w słowach, i ani mi ile matka
Niegodziwą, nie powiadaj, ani jak AEGISTHOS mienie
Z ojców w dom nagromadzone i pochłania i rozrzuca
I rozprasza marnotrawnie; bo wśród słów uleciał by ci
1285 Czynów czas płynący właśnie. A natomiast, co mi trafia
W rzecz na razie, rozpowiadaj: *jak i gdzie, czy wręcz czy*
skrycie

Poskromimy przyjściem naszym śmiech szyderezy nie-
przyjaciół. —

Jeśli skrycie: — niechże tylko ciebie matka nie przeniknie
Po promienném tém obliczu, kiedy wnijdziem w grodu
wnętrze.

- 1290 Lecz jakoby nadnieszczęściem tém wrzekomo rozgłoszoném
Wzdychaj smutnie i utyskuj. Bo dopiero gdy rozwiążem
Rzecz szczęśliwie, będzie pora śmiać swobodnie się i cie-
szyć.

ELEKTRA.

Ależ bracie mój najdroższy, co *twój* chęci jest żądaniem,
To i w mojęch chęć ugodzi; boć radości tych od ciebie

- 1295 Wziętych — sobie *nie* zawdzięczam, ani nazwę ich mojemi.
To też nie chciałabym tobie ani najmniej się sprzeciwić,
Choćby za to spłynąć na mnie miały potem zyski wielkie;
Bo nie pięknyby zaiste byłto wtór tej szczęsnej chwili! —
Lecz wždy wiesz, co czynić dalej; jakże bo nie miałbys
wiedzieć,

- 1300 Słyszac że AEGISTHOS w polu, matka zaś że jest w ko-
mnatach,

Któręj ty się tylko nie bój, żeby nie widziała twarzy
Moję śmiechem rozjaśnionęj, bo się na nię i nienawisć
Piętnem wpiła przez czas tyli, i kiedym cię zobaczyła,
Nie przestanę się zalewać nigdy łzami mego szczęścia!

- 1305 Bo i jakżebym przestała, ja, com cię w godzinie jednéj
Oglądała i umarłym i żyjącym? Ach zaiste!



Niesłychanaś rzecz uczynił, tak iż gdyby ojciec do mnie
Przybył żywy z grobu swego, nie rzekłabym, że to cudo,
1310 Alebym wierzyła oczom! — Kiedys więc wśród dziwów
takich

Przybył do nas, sam rozkazuj, jak ci wola. Bo gdybyś
mnie

Był zostawił samój sobie: nie uszłabym temu dwojgu:
Albo siebie dzielnie zbawić — albo zginąć, ale dzielnie!

ORESTES.

1315 Radzęc milczeć; bo od wyjścia słyszę z grodu kroki czyjeś.

ELEKTRA (udając smutną, do orszaku ORESTESA):

Wnijdzież w progi, o! przychodnie, co niesiecie przed
czém ani

Nikt nie zamknie bramy swojej, ni do rąk w radości
weźmie!

(PAEDAGOGOS występuje z bramy pałacu na scenę).

PAEDAGOGOS.

O! wy zmysłów pozbawieni i niemądrzy wielce, alboż
Wcale życia nie baczycie, czy też zgoła was opuścił
1320 Rozum zdrowy, kiedy będąc *nie* w pobliżu niebezpieczeństw
Ale w samym ich pośrodku i to jeszcze jak największych,
Nie widzicie tego wcale?! Toćto gdybym nie był właśnie
U podwoi tych oddawna stał na czatach, to zamysły

(wskazuje na gród)

1325 Prędzój wasze tamby były, niżli stopy i osoby.

Lecz ustrzegłem tego jednak ostrożności mój przedmu-
rzem. —

Owoż dawszy pokój teraz długim słowom i bezdennój
Téj radości już wykrzykom, wnijdziecie w bramy. Żle bo
w chwili,

1330 Jak niniejsza, zwłoczyć jeszcze; a czas wielki zbyć się
czynu.

ORESTES.

Jakże tedy znajdę rzeczy, kiedy wnijdę?

PAEDAGOGOS.

Jak najlepiej,

Bo tak wszystko urządzono, że tam nikt nie pozna ciebie.

ORESTES.

Oznajmiłeś, jak nie wątpić, że ja już umarły jestem.

PAEDAGOGOS.

Pewien bądź, że jesteś tam już jeden z mężów Hadesowych.

ORESTES.

1335 Cieszą więc się tej nowinie, czy też jakie ich uczucia?

PAEDAGOGOS.

Jak się skończy, wtedy powiem. Ale jak się dzieje teraz, *Dobrze* wszystko się tam dzieje, nawet to, co *nie* jest dobrze.

ELEKTRA (do ORESTESA).

Cóżto jest za mąż, o bracie, powiedz przebóg, kto to taki?

ORESTES.

Alboż to go nie poznajesz?

ELEKTRA.

Ani się domyślam nawet.

ORESTES.

1340 A czy nie wiesz, komuś mnieto powierzyła niegdyś do rąk?

ELEKTRA.

Komuż tedy? co masz w myśli?

ORESTES.

W czyich rękach na Phocejską
Z przeczności twój wyprawion byłem ziemię?

ELEKTRA.

Alboż *tento*,
Co go niegdyś upatrzyłam z pośród wielu jedyne
W niezachwianej nam wierności przy zabójstwie oném ojca?

ORESTES.

1345 *Onci* jestto, wiedz i ufaj; a nie badaj w dłuższém słowie.

ELEKTRA (do PAEDAGOGA).

O! ty twarzy najmilejsza, o! jedyny zbawco domu

Ojców naszych, toś więc przybył? Jesteście ty iście ten
sam,
Któryś mnie i *tego* oto zbawił z cierpień przerozlicznych?
(ściska jego ręce)
Drogie ręce! — Wierne stopy, dziękuj im za tę usługę! —
1350 Na cóż było, kiedyś z nami tak już dawno, tać mi się
I nie dać się poznać wcale?! Wszakci to onemi *słowy*.
Ty mnie życia pozbawiałeś, mając *rzecz* najłodszą dla
mnie! —
Witaj ojcze, bo na *ojca* zdaje mi się że spoglądam,
Witajże mi i dowiedz się, żem cię z ludzi najgoręcej
1355 Wszystkich i nienawidziła i kochała w dniu timsamym!

PAEDAGOGOS.

Na-tém przestać, jako sądzę. Bo co zaszło wśród tych
zdarzeń,
To niemało krąży nocy, krąży tyleż i dni długich,
Które ci to rozpowiedzą, o ELEKTRO, najdokładniej.
(do ORESTESA i PYLADESA)
Wam zaś obu, co czekacie, zapowiadam, że za chwilę
1360 Minie czas sposobny czynu: teraz *Klytaemnestra* sama,
Nie ma przy niej mężów żadnych! Jeśli zaś spóźnicie
zamacz,
Obaczcie się, iż to walczyć trzeba będzie wam i z *tymi*,
I z znaczniejszą liczbą *innych*, mędrszych w walce niżli oni.

ORESTES.

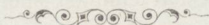
1365 Na nic się tu nie przydadzą długie słowa, PYLADESIE,
Lecz co prędzej wnijdźmy w bramy, korną cześć posą-
gom dawszy
Tych ojczystych bogów moich, czuwających nad progami.

(ORESTES, PYLADES, PAEDAGOGOS i cały ORSZAK zatrzymują się przed bogami stojącymi
około bram grodu; podczas kiedy w milczeniu wznoszą myśli swoje ku nim: ELEKTRA
więcej na przedzie sceny odzywa się do posagu Apollina, do którego modliła się nie-
dawno tak gorąco KLYTAEEMNESTRA).

ELEKTRA.

O! Apollo, Władco wielki! usłysz modły ich łaskawie,
Usłysz i mnie głos łączącą z nimi, któram częstokrotnie
1370 Podnosiła dłońe k'tobie, szczodre w dar, na jaki stało.
Tak cię też i tój godziny błagam, o *Lycejski* boże,

Jako stać mnie: — korną prośbą, na kolanach wołam
k'tobie,
Nie odmawiaj życzliwego w tych zamysłach wspomnienia
1375 I *zapłatę* ludziom pokaż, jaką darzą grzech bogowie!
(Najprzód cały orszak, na ostatku i ELEKTRA odchodzi do grodu).⁴⁷⁾



VIII. TRZECIE STASIMON.

Strofa.

(Pierwsza połowa chóru.)

Patrzcie, jak pędzi
Krokiem niepowstrzymanym
Ares krwią zapalczywie zionący —
Poszły już oto
W głąb' komnat królewskich
W trop ohydneho bezprawia
1380 Nieuchronnie gończe mścicielki! —
To téż nie zostać już długo
W zawieszeniu snom duszy mojej!

Antistrofa.

(Druga połowa chóru.)

Jest i od gniewnych
W grobie cieniów przyslan w te progi
1385 Chytrostopy mściciel i sędzia; —
Wchodzi do siedzib
Prastarych ojczystych
Mieczem wstrząsając morderczym —
A prowadzi go *Maji* syn, *Hermes*,
Ciemność na podstęp rzuciwszy,
Do samego celu bez zwłoki! —

⁴⁷⁾ Koniec czwartego Aktu, czyli trzeciego Epeisodion.

IX. EXODOS, ZAKOŃCZENIE.

(ELEKTRA wybiega na scenę.)

ELEKTRA.

1390 O! niewiasty, już natychmiast spełnią czyn mężowie oni!
Lecz w miłczeniu oczekujecie — —

PRZEWODNICA CHÓRU.

Ależ jak? cóż teraz czynią?

ELEKTRA.

Ona stroi popielnicę w kwiat do grobu, oni zasie
Stoją obok tuż — —

CHÓR (przerywa).

A *tyż* na co tak wybiegła z grodu?

ELEKTRA.

1395 Stanąć strażą nad AEGISTHEM, by nie nadszedł nam znie-
nacka.

GŁOS KLYTAEMNESTRY (z głębi grodu).

O! przez litość, biada, biada!

O! komnaty zbawców próżne, zabójcami napelnione!

ELEKTRA.

Otóż woła ktoś już w głębi — nie słyszycież, o kochane?

ŚPIEW CHÓRU.⁴⁸⁾

Strofa pierwsza.

PRZEWODNICA CHÓRU.

Słyszałam nieszczęsna,

1400

Co słyszeć — ach dreszcz!

⁴⁸⁾ Jestto znowu rodzaj *Kommosu*. Odzywają się zawsze tylko *pojedyncze* głosy z chóru. Ich śpiew jest przerywany już to wołaniem *Klytaemne-*

GŁOS KLYTAEMNESTRY (zawsze za sceną).

Och zgubionam! Ach AEGISTHOS, gdzieś teraz ty, ach
gdzieś?!

ELEKTRA.

Oto ktoś powtórnie jęknął — —

GŁOS KLYTAEMNESTRY.

O! mój synu, dziecko moje,
Ulituj się matki własnej! —

ELEKTRA.

A nie miał ci on od ciebie
Zlitowania nawet w grobie — ani rodzic, co go spłodził!

Strofa druga.

(Głos z PIERWSZEGO półchóru.)

1405

Miasto nieszczęsnie,
Rodzie uciśnion!
Dzisiaj dola codzienna
Rozwiązuje się tobie
Ach! zgubą.

GŁOS KLYTAEMNESTRY.

Och okropnie! Uderzonam — —

ELEKTRA.

Tnij podwójnie, jeśli zdołasz!

GŁOS KLYTAEMNESTRY.

Ratujcie mnie, bo już znowu — —

ELEKTRA.

Obyż i Aegistha razem!

stry z wnętrza grodu, już odpowiedziami na nie ELEKTRY, która wszelako nie śpiewa, ale mówi. — Że więc rozmowa ta, o ile jest śpiewana, toczy się pomiędzy samymi tylko osobami chóru: — możnaby ją oznaczyć nazwą ściślejszą, niekiedy używaną w razach podobnych, *Kommatikon*.

Strofa trzecia.

(GŁOS Z DRUGIEGO PÓŁCHÓRU.)

1410 Iszczą więc klątwy się —
 Zmarłych grób życiem wre —
 Albowiem krwi rześisty zdrój
 Z morderców ciał przelali już
 Ci, co dawno pomarli!

(ORESTES I PYLADES Z ORSZAKIEM POWRACAJĄ NA SCENĘ.)

ELEKTRA.

 Toż zaprawdę już wracają; ręka zaś ofiarą krwawa
1415 Aresową sączy onym — och! mówienia mi już braknie!
 Orestesie, jakże jest tam?

ORESTES.

 W domu wszystko jak najlepiej,
 Jeśli prawe spełnił zlecić dzieło głos Apollinowy.
 Już nieszczęsnej zgasło życie! Dłużej się nie będziesz lękać,
 By ci rozpasanie matki nie plamiło cześci kiedy.

Antistrofa pierwsza.

(PRZEWODNICA CHÓRU.)

1420 Zamilknij, bo widzę
 AEGISTHA u bram!

ELEKTRA (do ORESTESA I PYLADESA).

 Nie cofniecież się, kochani?

ORESTES (do CHÓRU).

 Czy widzicie męża tego
Gdzie w pobliżu?

ELEKTRA.

 Ot przybywa od przedmieścia uszczęśliwion!

Antistrofa druga.

(Głos z PIERWSZEGO półchóru.)

1425

Bieście za tylną
Bramę coprędzėj, —
Byście dobrze zacząwszy,
Dobrze sprawę i drugą
Spełnili!

ORESTES.

Bądź spokojna! Wypełnimy, jako życzysz — —

ELEKTRA.

Tylkoż prędko!

ORESTES.

Otóż nie ma już mnie.

(Prócz ELEKTRY wchodzi spiesznie wszyscy do grodu.)

ELEKTRA.

Co zaś *tu* poczynać, w to *mój* rozum!

Antistrofa trzecia.

(Głos z DRUGIEGO półchóru.)

1430

Kilka słów kornych mu
W uszy wsącz, radzę ci, —
Albowiem trza by skryty był
Zasadzki raz, co spadnie nań,
Jako zemsta wymaga!

(ÆGISTHOS przez orkiestrę przybywa na scenę.)

ÆGISTHOS (do Chóru).

Któraż wie z was, gdzie Phocejscy oni goście, co — jak
prawią —

1435 Przyszli z wieścią, że Orestes na wyścigach życie stracił?

(mیلczenie — do PRZEWODNICZY CHÓRU)

Ciebie, ciebie zapytuje,

(do ELEKTRY)

ciebie także, dawniej tyle

Nieugiętą i zuchwałą; — bo najbardziej *ciebie* sędzę
To dotknęło — więc najbardziej też i rzec to *ty* potrafisz.

ELEKTRA.

O potrafię! Jakże bo też nie miałabym? Chybać obca
1440 Byłaby mi doła moich, ach najmiłsza ze wszech dla mnie!

AEGISTHOS (przybywszy na scenę).

Gdzieżby mogli być więc goście? o tém powiedz przede-
wszystkiém!

ELEKTRA.

W grodzie! Ale bo gościnnéj też dosięgli gospodyni!

AEGISTHOS.

Lecz czy tylko z wszelką wiarą zwiastowali o téj śmierci?

ELEKTRA.

1445 Nie! — toż oni *pokazali*, nie zaś tylko przez opowieść!

AEGISTHOS.

Więc on u nas *jest*, że można się przekonać żywém okiem?

ELEKTRA.

Jest zaprawdę! Widokci to wcale nie zazdrości godny!

AEGISTHOS.

Ależ mówisz, że aż *miło* — a nie zwykłaś tego dawniej!

ELEKTRA.

Niechżeć będzie *miło*, jeśli tak ci miłe jest, co wieszczę!

AEGISTHOS.

1450 Milczec każe i na oścież rozjąć bramy, ku widzeniu
Wszystkim mężom *Mycenejskim* i *Argiwojskim* z nimi wspólnie,
By jeżeli z nich niejeden łudzon dawniej był próżnemi
Nadziejami, widząc teraz ciało tego męża martwe,
Poddał kark pod jarzmo moje, i nie gwałtem ni też chłostą,
1455 Mając *mnie* poskromcą swoim, rozumowi posłuch dawał!

ELEKTRA (otwiera bramy grodu).

Otóż czyni się przezemnie zadość woli twéj, bo z czasem
Zrozumiałam — i poddaję się życzeniom potężniejszych!

(Przez rodzaj maszyny teatralnej, zwanéj ekkyklema (wysuwadlo), wytacza się na zewnątrz grodu zakryte ciało KLYTAE MNESTRY i występuje na scenę ORESTES z całym orszakiem.)

AEGISTHOS.

Toż oglądam, *Zeysie* wielki, pojawienie wypełnione
W nienawiści! — Lecz jeżeli grzech, co rzekłem: cofam
słowo! —

(do ORESTESA i otaczających)

1460 Zwińcież z lic zasłonę całą, aby krewny rodu mego
I odemnie wziął w podziale smutnej skargi część żalosa.

ORESTES.

Sam ją podnieś, boć nie moją ale twoją to jest rzeczą,
Spojrzeć nań litosném okiem i pozdrowić jak przyjaciel.

AEGISTHOS.

Słusznie radzisz i posłucham —

(do ELEKTRY)

ty mi zaś, jeżeli kędy

1465 Klytaemnestrę znajdziesz w domu, idź i do mnie ją przy-
wołaj.

ORESTES.

Jestci ona *blisko* ciebie; nie oglądaj się gdzieindziej!

AEGISTHOS (podnosi zasłonę z ciała).

O niestety! co ja widzę?

ORESTES.

W kim się mylisz, kogo lękasz?

AEGISTHOS.

W jakichże to przebóg mężów wpadłem sidła, nieszczęśliwy?

ORESTES.

Czyż dopiero teraz widzisz, że choć żywy, zmarłym równien
1470 Mówisz z nami?

AEGISTHOS.

O rozpaczy! zrozumiałem słowo twoje!
Boć zaiste nie kto inny — to ORESTES mówi do mnie!

ORESTES.

A! wróżbiarzu tak niemylny, dotąd przecież się myliłeś!

ÆGISTHOS.

Och! zginąłem najnędniejszy! — Ależ pozwól, pozwól
jeszcze

1475 Kilka tylko słów powiedzić!

ELEKTRA.

Nie pozwalaj mówić więcej,
Przebóg cię zaklinań, bracie, ni przedłużać niewińnień!
Jakiż bo przyniesie zwłoka zysk takiemu z ludzi zbrodnią
Wskrós stoczonych, który umrzeć *musi*? — Lecz go co
najprędzej

1480 Zabij raczej, a zabiwszy rzuć na pastwę ot — grabarzom,⁴⁹⁾
Jakim słuszną, by należał, zdała oczu naszych. Gdyż mi
To jedynie sprawi ulgę w moich bólach zadawnionych!

ORESTES.

Ruszaj zatem w wnętrze grodu, a natychmiast! Bo nie
walka
To na słowa czeze się pocznie, lecz ó życie twe, nę-
dzniku!

ÆGISTHOS.

1485 Ależ przecz do grodu wiedziesz? Po cóż, jeśli czynto
piękny,
Szukać téj ciemności tobie? czemu *zaraz* nie zabijesz?

ORESTES.

Nie rozkazuj, ale kędy uśmierciłeś nam rodzica,
Tam idź teraz, byś w témsamém miejscu sam téż oddał życie!

ÆGISTHOS.

Czyż konieczność nieuchronna, by patrzyły tamte ściany
1490 I na już spełnione klęski *Pelopidów* i na przyszłe?

ORESTES.

Twoje pewnie widzieć będą, to ci wróżę, wieszcz nie-
mylny!

⁴⁹⁾ Dzikim zwierzętom i ptastwu.

AEGISTHOS.

Ależ chęlpisz się *nie* z ojca przekazaną sobie sztuką!

ORESTES.

A ty nadto odpowiadasz, a odwetu czas upływa;
W pochód zatém!!

AEGISTHOS.

To idź naprzód!

ORESTES.

Tobie naprzód iść należy!

AEGISTHOS.

1495 Czy ażeby ci nie uciekł?

ORESTES.

Żebyś *nie jak* życzysz, z własnej
Wziął prawicy śmierć; więc trzeba strzedz mi w bólu
i goryczy
Jój dla ciebie. A należy, żeby taka każń każdego
Poskramiała wraz, kto działać grzesznie śmie wbrew za-
konowi —
Śmierci Kara! — Wtedy tyle nie byłoby nieprawości!
(wszyscy do grodu).

CHÓR

(odechodząc z orkiestry, połączonemi głosy):

1500 O! rodzie Atreysa! z pod ilużto klęsk
Wybiłeś przez trud na miru się wierzech,
Wysileniem dzisiejszém wybawion!



ARCHITEKTONIKA ELEKTRY.

	Wiersz.
I. PROLOG ma scenę tylko <i>jedną</i> , Orestes i Paedagogos	1—85.
PARODOS (Monolog Elektry)	86—119.
II. PIERWSZE EPEISODION scen ma <i>trzy</i>	120—464.
1) <i>liryczna</i> , Elektra i Chór.	
2) Ci sami, od wiersza 244.	
3) Elektra, Chrysothemis i Chór, od wiersza 317.	
PIERWSZE STASIMON. (Elektra pozostaje na scenie)	465—508.
III. DRUGIE EPEISODION scen ma <i>pięć</i>	509—1049.
1) Elektra, Klytaemnestra i Chór.	
2) Elektra, Klytemn., Paedag. i Chór, od w. 653.	
3) Elektra (Monolog) od w. 797.	
4) <i>liryczna</i> między Elektrą a Chórem, od w. 816.	
5) Elektra, Chrysothemis i Chór, od w. 862.	
DRUGIE STASIMON. (Elektra pozostaje na scenie)	1050—1088.
IV. TRZECIE EPEISODION scen ma <i>cztery</i>	1089—1375.
1) Elektra, Orestes i Chór.	
2) <i>liryczna</i> , ci sami, od w. 1221.	
3) Ci sami, od w. 1280.	
4) Elektra, Orestes, Paedagogos i Chór, od w. 1318.	
TRZECIE STASIMON. (Przy próżnej scenie)	1376—1389.
V. EXODOS scen ma <i>trzy</i>	1390—1502.
1) Elektra i Chór (w części liryczna)	
2) El., Orest. i Chór (antistr. do poprzedzającej) od w. 1413.	
3) Elektr., Orest., Aegisthos i Chór, od w. 1434.	

Widzimy z tego, że trzyosobowych scen, gdzie wszyscy trzej aktorowie na scenie występują, jest tylko *trzy*. Dwuosobowych *ośm*. Jednoosobowych z Chórem *pięć*; bez Chóru *jedna*. — Chór samodzielnie podnosi głos trzy razy (nie licząc w to kilku wierszy, które odśpiewuje odchodząc w końcu). Główna waga dramatu spoczywa na akcie środkowym, t. j. na *Epeisodion drugiem*, mającém scen *pięć*, wierszy 540; podczas gdy *Exodos* ma ich tylko 112, a *Prolog* 85. — Pośredniej wagi są *Epeisodia pierwsze i trzecie*, mające po 344 i 286 wierszy, scen 3 i 4.





